

PIĄTEK-NIEDZIELA
4-6 MARCA 2022

Redaktor wydania:
Agnieszka Mazuś
Cena 3,80 zł
(w tym 8% VAT)
Rok XXVIII Nr 44 (7263)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325



Ty też możesz dostać pomoc

W Lublinie działa co kilkanaście punktów pomocy. Gdzie i co zanieść, by nasze dary trafiły we właściwe ręce?

11
STRONA

Nie możemy zostawić ich bez pomocy

Pomagają jak mogą: przywożą, organizują, dają dach nad głową, gotują i przytulają

2-3
MAGAZYN

Urzędnice „porządki” na dworcu

PROBLEM Punkt pomocowy na dworcu PKS w Lublinie działa od niedzieli. W środę swoje porządki próbowała zaprowadzić tu urzędniczka. Pani już się tam nie pojawi, a wojewoda przeprosza za jej zachowanie

2
STRONA

Stracili dom, teraz tracą pieniądze

WIELKI PROBLEM Szczęście ma ten, co z Ukrainy uciekł z dolarami lub euro. Ale wielu przyjeżdża z portfelami wypchanymi hrywnami. Jeśli już uda im się je wymienić za złotówki, to po dramatycznie niskim kursie. O interwencję w tej sprawie poprosiliśmy lubelskich posłów. Obiecują pomóc

Agnieszka Mazuś
Sławomir Skora

O tym, jak duży jest problem z wymianą ukraińskich hrywn na złotówki, piszemy od kilku dni. Kantory w Lublinie albo w ogóle nie chcą hrywn skupować, albo robią to po skandalicznie niskim kursie. Za 100 hrywn można dostać tylko 3 albo 4 zł.

Najwięcej, bo 5 zł, płacił wczoraj kantor na dworcu PKS.

– Co z tego, że oficjalny kurs NBP to 14 groszy? Ukraińska waluta nigdy nie była w obiegu międzynarodowym, więc jedyne co mogę z nią zrobić, to sprzedać dalej – tłumaczy Zygmunt Sobiesiak, który kantor na PKS prowadzi od ponad 30 lat. – Dwóch młodych Ukraińców dziś kupiło trochę hrywn więc znowu mogę skupować. I podnieść kurs z 4 zł do 5 zł. Kombinujemy jak możemy.

Zbigniew Sobiesiak zapewnia, że każdemu Ukraińcowi tłumaczy, że jest „maleńki” kurs. – Wielu wtedy przelicza i wyciąga jednak euro czy dolary – opowiada.



– Inni wymieniają mimo to i za 15 minut przychodzą, że jednak chcą z powrotem. Sił już nie mam... Jakby nie było tej wojny to bym się człowiek tak nie litował.

Pani Izabela jej mąż Przemysław i szwagier kursują na przejścia graniczne zabierając uchodźców. – Szczęście mają ci, co mają dolary. Jak

Kantory w Lublinie albo w ogóle nie chcą hrywn skupować, albo robią to po bardzo niskim kursie. Za 100 hrywn można dostać tylko 3 albo 4 zł

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

te kobiety, które ostatnio zabrałem. One były przygo-

owane. Już miesiąc temu ojciec kazał im się szykować do ucieczki. I wymienić pieniądze – opowiada pani Izabela.

Przemysław: – Ci ludzie są święcie przekonani, że przyjadą do Polski i w banku wymienią pieniądze. Na miejscu orientują się, że to w polskich bankach niemożliwe.

Jak dodaje, od kilku dni pod Facebookowymi posta-

mi Mateusza Morawieckiego zwraca premierowi uwagę na problem hrywn. Jak na razie bez odzewu.

O skup hrywn zapytaliśmy w lubelskich placówkach BOŚ, Pekao SA i PKO. Wszędzie ta sama odpowiedź: nie ma takiej możliwości.

– Niech NBP zacznie skupować ukraińską walutę – alarmuje pan Przemysław.

Na zadane przez nas pytania o możliwość takiej interwencji NBP w czwartek nie odpowiedział.

...

Wczoraj zaczęliśmy w tej sprawie dzwonić do lubelskich posłów.

Gabriela Masłowska (PiS) jeszcze niedawno były kandydatką do Rady Polityki Pieniężnej: – Sądzę, że są jakieś mechanizmy, które można w takiej sytuacji zastosować. Trudno mi powiedzieć jakie, bo nigdy nie mieliśmy takiej sytuacji – mówi nam. I natychmiast kontaktuje się z NBP. – W piątek powinnam mieć odpowiedź. Może byłaby możliwość skupowania hrywn do jakiejś kwoty – stwierdza.

Artur Soboń, wiceminister finansów: – Sprawdzę, co można zrobić.

Posel PSL Jan Łopata zastrzega, że sprawa jest trudna: – Problem musi zostać rozwiązany warszawsko-centralnie, a nie słyszałem, żeby ktoś tu mówił o takim problemie. Idę właśnie na spotkanie mojego klubu. Poruszę ten temat

Pół godziny później poseł Krzysztof Paszyk z PSL na mównicy sejmowej, w obecności premiera: – Chciałem zwrócić się prośbą do pana premiera żeby w ramach swoich służb poważnie ten problem potraktował.

Jerzy Bielecki z PiS: – Pierwszy raz słyszę o takiej sytuacji. Po zapoznaniu się z problemem, napiszę w tej sprawie zapytanie lub interpelację.

Marta Wcisło (PO) też zapowiada poselską interpelację: – Potrzebne są decyzje rządu w zakresie działań Narodowego Banku Polskiego i legislacji. A jakie dokładnie to jest temat do rozmów, bo jako opozycja nie znamy dokładnego stanu polskich finansów. Dysponujemy tylko ogólnymi danymi. **TOMA, EA**

Przyjąłeś uchodźców? Możesz dostać pomoc

882 431 094 to numer specjalnej linii telefonicznej uruchomionej dla mieszkańców Lublina goszczących pod swoim dachem uchodźców z Ukrainy. Dzwoniąc pod ten numer gospodarze mogą prosić o pomoc, jeżeli mają problem z zapewnieniem odpowiednich warunków życia dla swoich gości.

– Osoby, które przyjmują do mieszkania uchodźców,

jeżeli zmienia się ich sytuacja finansowa, mogą zgłaszać potrzeby, które muszą być zrealizowane na rzecz uchodźców – zapewnia Andrzej Wojewódzki, sekretarz miasta. – Czasem jest konieczność wyposażenia ich chociażby w suchy prowiant bądź innych usług.

– Może się też zdarzyć, że z jakichś powodów i przyczyn osoba, która przyje-

ła uchodźców do swojego domu, od jutra nie ma możliwości, żeby te osoby miały – dodaje sekretarz miasta, który prosi, by w takich sytuacjach dzwonić pod podany numer. Miasto pomoże wtedy w znalezieniu innego schronienia dla uchodźców. – Będziemy przyjmowali te osoby w innych miejscach, bo mamy bazę danych i będziemy ich kwaterować. **(DRS)**

Radna chce na wojnę

DEKLARACJA O zgodę na zaciągnięcie się do ukraińskiej armii stara się Anna Ryfka, miejska radna z Lublina. – Czy złapię za karabin? Mam nadzieję, że nie będę musiała. Na pewno mogę pomóc, bo mam prawo jazdy i potrafię jeździć różnymi pojazdami, a tam brakuje osób do wożenia pomocy w głąb Ukrainy – mówi nam radna.

Wstąpienie cywila do sił zbrojnych innego kraju jest możliwe wyłącznie po uzy-

skaniu zgody Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Ryfka wysłała już wniosek o takie zezwolenie.

– Dostałam z ministerstwa odpowiedź z wykazem załączników, które trzeba przedstawić, żeby dostać takie zezwolenie. Jest ich siedem lub osiem. Wśród nich jest zaświadczenie o niekaralności i niezaleganiu z podatkami – mówi radna, która twierdzi, że procedura mogłaby

być mniej skomplikowana. – Przecież urzędnicy z ministerstwa wiele takich rzeczy mogą sobie sprawdzić w swoich systemach – ocenia Ryfka. Zapowiada jednak, że będzie się starała załatwić te formalności. – Spróbuję się przez to przedrzeć.

Osoba, która wstąpi do sił zbrojnych bez wcześniejszego uzyskania zgody, popełnia przestępstwo, za które grozi do 5 lat więzienia.

(DRS)

Jak podwładna wojewody robiła „porządki” na dworcu

PROBLEM Punkt pomocowy dla przyjezdnych z Ukrainy na dworcu PKS w Lublinie działa od niedzieli. Stworzyły go lublinianie. – To był taki zryw obywatelski – mówią. Ale w środę swoje porządki próbowała zaprowadzić tu urzędniczka z Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego. Pani już się tam nie pojawi, a wojewoda przeprosza za jej zachowanie

Agnieszka Mazuś

Jako jedna z pierwszych ze stolikiem, termosem i kanapkami na dworcu pojawiła się pani Joanna. – Wszystko zniknęło nagle – opowiada jej koleżanka Kaja, która z siostrą i ośmioletnią córką pomaga na dworcu od poniedziałku. – Zaczęłyśmy dzwonić po znajomych, po różnych organizacjach i pisać na Facebooku, że potrzebna jest pomoc. Ludzie szybko się zorganizowali. Przychodzą, zakasują rękawy i pomagają. Tam się robi wszystko, łącz-

nie z wycieraniem dzieciom noska.

Z całego miasta na dworzec płynął szeroki strumień najpotrzebniejszych tam rzeczy (przekąski, soczki, pieluchy itd.), a wolontariusze radzili sobie jak mogli. Aż w środę o dworcu PKS przypomniał sobie Lubelski Urząd Wojewódzki.

Historia o tym, jak swoje porządki na dworcowej hali próbowała wprowadzić jedna z urzędniczek LUW, szybko trafiła na Facebooka i do mediów. I nie przestaje wzbudzać skrajnych emocji.

– Gdy pani się pojawiła, a wraz z nią ludzie w odblaskowych kamizelkach, poszłam zapytać, do kogo teraz mamy kierować ludzi, którzy oferują transport – relacjonuje pani Kaja. – Wtedy zaczęła się na mnie drzeć. Kim ja jestem, dlaczego wprowadzam chaos. Usłyszałam, że jak nas wygoni, to wreszcie będzie tu porządek. A jak chcę coś robić, to dworzec trzeba posprzątać. Ręce mi opadły.

Z jej relacji wynika też, że kamizelki z napisem „wolontariusz” nosili również

ludzie, którzy robić tego nie powinni. – Jak się szybko okazało, jedna z tych pań jest dobrze znana policjantom, a od jednego pana poczułam alkohol. Na moją prośbę policjanci kazali mu oddać kamizelkę i wyjść. Gdy zapytałam, kto tymi kamizelkami zarządza, to usłyszałam, że ludzie je sobie oddają z rąk do rąk – opowiada. – To był dramat, co tam się działo.

Wczoraj rano urzędniczki na dworcu już nie było. Pojawił się nowy koordynator z Urzędu Wojewódzkiego,

a wojewoda na konferencji prasowej kilka razy przeprosił za zachowanie swojej podwładnej.

– Doszło do nieprofesjonalnego, niepoważnego zachowania pracowniczki LUW – przyznaje Lech Sprawka. – Ta osoba została już wycofana z punktu informacyjnego. To było wykroczenie poza standard zachowania urzędnika. Przepraszam wszystkie osoby, które to dotknęło.

Wojewoda zaapelował też do wolontariuszy, by wszelkie niewłaściwe zachowania

sygnalizowali „tej instytucji, w której dany pracownik pracuje”, przypominając przy tym, że punkt informacyjny na dworcu tworzą urzędnicy z trzech urzędów: miasta, wojewódzkiego i marszałkowskiego.

– Proszę też wolontariuszy, by tak samo traktowali osoby z urzędów, jak oni chcą być traktowani – zaznaczył Sprawka. – To niepotrzebne emocje, które znacznie utrudniają podstawowe nasze zadanie jaką jest pomoc uchodźcom.

Jest ciężko, będzie trudniej

ROZMOWA z Krzysztofem Łątką z Fundacji Rozwoju Europy Środkowo-Wschodniej, która wysyła transporty z pomocą medyczną do ukraińskich szpitali

• W jakiej sytuacji są teraz szpitale w Ukrainie? Co jest najbardziej potrzebne?

- Sytuacja już jest bardzo ciężka, a będzie jeszcze trudniej. Szpitale proszą o artykuły medyczne, między innymi środki opatrunkowe, strzykawki, elementy do kroplówek, rękawiczki. Do tego leki. Możliwości uzupełnienia zaopatrzenia na miejscu są coraz bardziej ograniczone więc pomoc z zagranicy jest koniecznością. Nasza fundacja wysłała już dwa takie transporty. Z pierwszym, w którym była partia środków medycznych i leków pojechał wolontariusz, który walczy w ukraińskiej obronie terytorialnej. Wszystko trafiło do szpitala w Sumach - mieście, w którym cały czas trwają walki. Kolejne kilkadziesiąt paczek z pomocą zostało wysłane także z myślą o tym szpitalu oraz o szpitalu w Równem, gdzie sytuacja z dnia na dzień robi się coraz cięższa. Władze regionu rówieńskiego wysłały po te środki dwie ciężarówki.

• Będą kolejne dostawy?

- Tak. Będziemy organizować pomoc, dopóki będzie to konieczne. Teraz przygotowujemy trzecią partię środków medycznych i leków. Do naszej siedziby trafiło mnóstwo takich przesyłek z całej Polski. W tej chwili, dzięki pomocy ukraińskich medyków, te środki są sortowane i opis-



wane tak, by mogły trafić do szpitali już odpowiednio zapakowane. Chodzi o to, żeby można było z nich od razu korzystać, a nie zajmować się ich przygotowaniem. W tym transporcie pojadą też dwie karetki przekazane przez prywatnego sponsora. Są one potrzebne do wożenia rannych z frontu do zachodniej Ukrainy. Jeśli ktoś ma możliwość przekazania kolejnych takich pojazdów to apelujemy o kontakt z naszą fundacją.

• Ma być też pomoc na miejscu dla tych, którzy uciekają przed wojną. Jaka?

- Stworzyliśmy interaktywną mapę z kontaktami do ukraińskich medyków pracujących w Polsce. Chodzi o to, żeby ukraińscy pacjenci trafiali bezpośrednio do placówek, w których mogą otrzymać pomoc bez bariery językowej. Na mapie, dostępnej na stronie www.vrachi.pl można znaleźć dokładne dane medyków: nazwiska, specjalizacje i kontakt. U uruchomiliśmy też specjalną infolinię +48 536 536 983 z pomocą medyczną. Jest to bardzo istotne, bo zaczęliśmy dostawać nawet

kilkadziesiąt telefonów dziennie w tej sprawie. Każdy, kto szuka pomocy medycznej, będzie skierowany do możliwie najbliższej placówki. Mamy też gotową bazę leków, które są polskimi odpowiednikami ukraińskich preparatów. Na liście, która będzie jeszcze uzupełniana, jest aktualnie ok. 100 leków. Dzięki temu uchodźcy, którzy muszą stale przyjmować medykamenty, a nie zdążyli zrobić zapasu, będą to mogli zrobić w polskiej aptece. Pracujemy też nad infolinią dla farmaceutów i lekarzy, któ-

rzy mają pacjentów z Ukrainy, ale nie mogą się z nimi porozumieć. Wystarczy, że się z nami skontaktują, a my zapewnimy tłumacza.

ROZMAWIAŁA: KATARZYNA PRUS

POMOC DO UKRAINY ZE SZPITALA Z LUBLINA

Specjalistyczny sprzęt i środki medyczne trafiają do Miejskiego Szpitala Centralnego w Równem. To pomoc, jaką w kilka dni zorganizował Szpital Kliniczny nr 4 w Lublinie. Do Równego pojadą m.in. specjalistyczny sprzęt operacyjny, wózki inwalidzkie, podnośniki dla pacjentów, narzędzia ope-

racyjne, bandaż, gazy, chusty operacyjne, fartuchy, cewniki, pompy infuzyjne, inhalatory, specyfiki na rany.

- Wszystkie te rzeczy pochodzą z naszych zapasów, a także od naszych pracowników i darczyńców. Akcję wsparło wiele firm, które chciały pomóc, nie licząc na jakikolwiek rozgłos. Chciałbym im z całego serca podziękować - mówi Radosław Starownik, dyrektor SPSK4 w Lublinie. SPSK4 zorganizował też zbórkę artykułów, które zostaną przekazane innym placówkom medycznym i osobom oczekującym na przekroczenie granicy po jej wschodniej stronie. To około tona produktów higienicznych dla niemowląt, opatrunków, leków przeciwbólowych i przeciwzapalnych, syropów, żywności o długim terminie przydatności do spożycia, kosmetyków. - Zebrane artykuły zostaną przekazane PCK w poniedziałek. Organizacja przekaże je dalej, za granicę. Akcja prowadzona w szpitalu cały czas trwa. Rzeczy będą przez nas zbierane aż do momentu, kiedy nie będzie to już konieczne - mówi Alina Pospischil, rzeczniczka SPSK4. Lubelski szpital ma już pierwszych z pacjentów z Ukrainy. To głównie kobiety w ciąży. Poradnia Ginekologiczno-Położnicza przy Klinice Położnictwa i Perinatologii zapewnia bezpłatną pomoc kobietom przyjeżdżającym z Ukrainy z możliwością konsultacji w języku ukraińskim.

Szczęśliwe, że są już w Polsce. Lekko wystraszone

POMOC Uciekają przed wojną, przechodzą granicę i... nie wiedzą co dalej. Są niekiedy zmuszone do korzystania z pomocy oferowanej przez innych nie wiedząc tak naprawdę, co je czeka. Ukrainki z przejść granicznych czasami się boją, zwłaszcza że pojawiają się już nieprawdziwe informacje o przemocy na granicy

Agnieszka Kasperska

Mężczyźni nie mogą przekraczać granicy z Polską, bo mogą się przydać na wojnie. Przed rosyjskimi czołgami i rakietami uciekają więc kobiety i ich dzieci. Najpierw boją się, czy zdążą przed bombardowaniem. Potem zdarza się, że strach nie mija.

– Nie obrażcie się, ale my musimy prosić was o pomoc, a tak naprawdę nie wiemy, kto do nas wyciągnie rękę. Wierzmy, że dobry człowiek, ale czasami trudno jest zaufać – mówi otwarcie Oxana.

Olena opowiada o swojej sąsiadce, która po przejściu granicy w Hrebennem nie wiedziała, co ma dalej robić. Wtedy podszedł do niej mężczyzna i zaoferował pomoc.

Zabrał kobietę do domu na wsi. Okazało się, że mieszka w nim sam. – Będzie chciała się gdzieś przenieść, bo się boi. Pisz do mnie, że to pewnie dobry człowiek i nic od nich nie chce, ale to jest przecież strach z obcym mężczyzną pod jednym dachem. W sumie to tak też nie wypada i do końca nie wiadomo, kto on – mówi kobieta.

Ukrainki boją się, że wśród mężczyzn, którzy udzielają im pomocy, mogą znaleźć się tacy, którzy będą chcieli wykorzystać ich materialne uzależnienie od nich. Pojawiają się też głosy, że wśród osób oferujących pomoc są takie, które mają złe intencje.

Gdzie i z kim one jadą?

– Rzeczywiście pojawiają się takie sygnały, ale do tej pory nie mieliśmy oficjal-

nych zgłoszeń na ten temat – mówi kom. Andrzej Fijołek, rzecznik prasowy lubelskiej policji. Potencjalne zagrożenie zauważają jednak nawet wolontariusze. Pan Michał w niedzielę ze znajomymi jeździł po przejściach granicznych, by pomagać. Był m. in. w Dołhobyczowie. Zwraca uwagę na brak koordynacji.

– Przyjeżdżają samochody, biorą te biedne, wystraszone kobiety i tak naprawdę nikt nie wie, gdzie i z kim one jadą. To wszystko powinno być pod kontrolą policji.

Tym bardziej, że już pojawiają się informacje o jakiś dziwnych, podejrzanych ludziach

– mówi mężczyzna. – Piękne jest to, że ludzie tłumnie ruszyli by pomagać, ale ktoś to musi kontrolować.

Pan Michał zwraca uwagę na to, że w większości kobiety z granicy zabierają mężczyzn. – Pod punkt w Dołhobyczowie może podjechać każdy, powiedzieć, że chce zabrać uchodźców i ich się zabiera. To powinien ktoś sprawdzać. Policjant powinien mnie spisać i dopiero przekazać mi tych ludzi. Za chwilę może dojść do tragedii – dodaje nasz rozmówca.

Pilnują po tajniaku

– Nie można wykluczyć, że wśród setek osób niosących pomoc mogą znaleźć się także osoby nieuczciwe, które będą chciały wykorzystać położenie uchodźczyń i sytuację na Ukrainie – przyznaje kom. Andrzej Fijołek.

Policjant mówiąc o sprawie nie boi się używać ostrych wyrazów. – Gdyby się tacy pojawili, to ich działalność można byłoby porównać do działania hien cementarnych.

Fijołek mówi jednak, że nie ma możliwości stworzenia na granicy kolejnej zapory i sprawdzania na niej wszystkich osób, które oferują Ukrainkom podwózkę. To mogłoby spowodować zapchanie dróg. Nie oznacza to jednak, że kobiety nie są pilnowane.

– Na przejściach granicznych jest bardzo dużo nieumundurowanych policjantów, w tym służb kryminalnych. Nie są widoczni, ale o to właśnie chodzi. Reagują oni we wszystkich sytuacjach, w których zauważają potencjalne zagrożenie. Legitymują podejrzane osoby. Mogą też, bez zwracania

uwagi, sprawdzać numer rejestracyjny samochodu w bazie danych – przyznaje Fijołek. Podkreśla jednak, że zdecydowana większość osób odbierających Ukrainki z granicy to ich znajomi lub członkowie rodzin. – Działamy na miejscu podejmując konkretne działania i reagując na to co się dzieje.

ZAUFAC INTUICJI

Do podjęcia działań sprawiających, że Ukrainki będą czuły się w Polsce bezpieczniej, wzywają też sami wolontariusze. – Jedziesz na granicę, by pomóc uchodźcom z Ukrainy dostać się do większych miast? Dziękuję Ci za to! Pomóż im czuć się bezpieczniej, zanim wsadzą do Twojego samochodu – pozwól im zrobić zdjęcie Ciebie z prawem jazdy, by mogli wysłać bliskim info, z kim i dokąd pojechali. To obniży ich poziom stresu i pomoże wzbudzić zaufanie – radzi jeden z inter-

nautów. (AA)

Nie zarabiają. Pomagają

BIZNES Jest czas zarabiania i czas niesienia pomocy. Przedsiębiorcy nie myślą już o wysokich rachunkach za media czy problemach z Polskim Ładem. Teraz ważna jest tylko pomoc uchodźcom

Agnieszka Kasperska

Do Piekarni Kuźmiuk codziennie, od godz. 5 rano mogą przychodzić uchodźcy po paczki ze świeżym pieczywem. Pula przeznaczonych na każdy dzień pakietów stoi przy wejściu. Dostanie je każdy potrzebuujący na hasło „Sława Ukrainie” lub drugie, mówiące o tym, gdzie może pójść prezydent Rosji.

– To analogia do tekstu ogłoszonego przez dzielnych obrońców Wyspy Węży. Ich bohaterska postawa była dla nas czymś niezwykłym. Świat nie może o tych słowach zapomnieć – podkreśla Katarzyna Goławska, właścicielka Piekarni Kuźmiuk z Lublina.

Na razie piekarnia wydaje po kilka-kilkanaście paczek

dziennie. Przychodzą po nie uchodźcy, którzy zatrzymali się na pobliskim PKS-ie i jadą dalej oraz Ukrainki z dziećmi, które zamieszkały przy ulicy Kowalskiej. Są też chwile, które chwytają za serce. Młodzież z pobliskiego Liceum Śródmiejsko-morskiego zrobiła zbiórkę, kupiła wędlinę i masło, a do Kuźmiuka przyszli po bułki żeby samodzielnie zrobić kanapki i rozdać na dworcu lubelskim.

Są jednak też chwile złości.

Tak pomaga instytucja

– Pierwszego dnia naszej akcji przyszły do nas przedstawicielki instytucji budżetowej, której pracownicy dostają normalne pensje i pomagają w ramach przyznanych budżetów. Poprosiły nas o paczki dla 50 rodzin.



– U nas pośrednio pomagają nasi klienci. Oni kupują nasze wyroby a my możemy pomagać – tłumaczy lubelska Piekarnia Kuźmiuk

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Nawet nie wiem czy uchodźców czy innych potrzebujących. Przyznam, że byłam oburzona. Nie zgodziłam się, bo wtedy musiałabym odsyłać głodnych ludzi z kwitkiem – mówi Goławska.

Klienci są postawą piekarni Kuźmiuk wzruszeni, bo na początku roku Goławska informowała, że w związku z kilkusetprocentową podwyżką cen gazu może nie przetrwać. Dziś te rachunki nie są już ważne.

– Jesteśmy w innej sytuacji dziejowej, na którą musimy patrzeć jako na wyzwanie humanitarne i humanistyczne. To nie ta skala problemu – podkreśla pani Katarzyna.

Potrafią to pomagają

Takich przedsiębiorców jest więcej. Lubelskie Niepubliczne Przedszkole Muzyczne Stonoga oferuje, że przyjmie dzieci z Ukrainy za darmo. Na naukę języka polskiego zaprosi szkoła językowa „Co ludzie powiedzą”. Przedsiębiorca z branży komunikacyjnej udostępni

„zaparkowanego pod korek” busa z naczepą do wożenia darów.

– Nieodpłatnie przekażemy wykładziny do miejsc, w których zatrzymują się osoby uciekające przed wojną. Ma to na celu utrzymanie ciepła, przyjaznych warunków, oraz stworzenie komfortowego miejsca do spędzania czasu dla najmłodszych – deklarują Dywani Łuszczów chcące przekazać blisko 5500 mkw. wykładziny.

Telefony i gotówka

W pomoc zaangażowało się też Lubelskie Forum Pracodawców.

– Nasi przedsiębiorcy już przygotowali i zorganizowali schronienie dla ponad 450 osób. Są tacy, którzy udostępniają swoje miesz-

kania, wolne pomieszczenia biurowe, a Andrzej Szczygielski z firmy El Kabel udostępnił duże obiekty wypoczynkowe – mówi Zbigniew Michalak, prezes LFP. – Prezeski dwóch innych firm m.in. z branży nieruchomości bez przerwy od pierwszego dnia wojny odbierają telefony, szukają nowych miejsc, organizują pościel, żywność i artykuły pierwszej potrzeby.

Nie każdy przedsiębiorca może się zaangażować w taką falę działań dlatego LFP zbiera wśród przedsiębiorców pieniądze, które zostaną przekazane Fundacji Partnerstwo i Współpraca, które prowadzi Stanisław Adamiak, Konsul Honorowy Ukrainy w Chełmie na pomoc uchodźcom z Ukrainy.

W szpitalach coraz więcej małych uchodźców

WOJNA Pierwsi mali uchodźcy z Ukrainy, w tym noworodki i dzieci chore onkologicznie trafiły już do Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie. W innych placówkach w całym regionie przybywa dorosłych pacjentów. Wojewoda nie wyklucza, że do opieki nad nimi będzie konieczny szpital tymczasowy

12-letni Artem jest jednym z pierwszych pacjentów, których przyjął szpital dziecięcy. Choruje na cukrzycę i epilepsję. Razem z mamą Nadią i czwórką rodzeństwa uciekli z Dubna koło Równego. W Ukrainie został ich ojciec. – Sytuacja jest bardzo ciężka, bomb na szczęście nie było, ale w naszym mieście cały czas jest zagrożenie – opowiada pani Nadia. – Syn wymaga leczenia w szpitalu. Lekarze mówią, że zostaniemy tu co najmniej przez dwa tygodnie.

Szpital od kilku dni przyjmuje małych uchodźców

z Ukrainy. Wśród nich są też noworodki.

– Obecnie mamy 10 pacjentów, hospitalizowanych na różnych oddziałach, ale ich liczba stale rośnie – przyznaje Agnieszka Osińska, rzeczniczka Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie. Dodaje: – Dzieci są w różnym stanie. Mamy przypadki infekcji, które wymagają antybiotykoterapii z powodu przebiegów spowodowanych długim oczekiwaniem na przejście przez granicę, ale też pacjentów, którzy wymagają wysoko-specjalistycznego leczenia. To dzieci ze schorzeniami

hemato-onkologicznymi czy z cukrzycami.

Będą prosić o wsparcie

Trafią także na SOR, z powodu urazów czy infekcji.

– Podczas ostatniego dyżuru nocnego przyjęliśmy 14 takich pacjentów. Większości z nich została udzielona doraźna pomoc i wrócili do miejsc tymczasowego zamieszkania – mówi rzeczniczka.

Każdy pacjent przebywa w szpitalu z jednym opiekunem prawnym. Na miejscu mogą korzystać z pomocy psychologa.

– Dzięki uprzejmości firmy cateringowej, obec-

nie rodzice dzieci mają zapewnione posiłki. Jeśli liczba pacjentów wzrośnie, będziemy prosili o wsparcie innych darczyńców o zapewnienie takiego żywienia – przyznaje Agnieszka Osińska. Dodaje: – Doraźne zaopatrzenie rodziców w środki higieniczne czy kosmetyczne przekazywane jest przez naszych pracowników, którzy rozumiejąc sytuację osób uciekających przed działaniami wojennymi, wspierają takie osoby. Życzliwi ludzie, którzy chcą włączyć się w pomoc, przekazują nam ubrania dla dzieci i ro-

dziców. Współpracujemy też z Centrum Wolontariatu w Lublinie.

Dodatkowe zadania

Cały czas przybywa też dorosłych chorych, nie tylko w szpitalach blisko granicy. Czy placówki w naszym regionie poradzą sobie z dodatkowymi pacjentami?

– Uchodźcy mają swobodny dostęp do szpitali czy lekarzy rodzinnych. Mogą korzystać z pomocy medycznej na tych samych zasadach, co Polacy. Liczymy się więc, z tym, że liczba takich pacjentów będzie dużym obciążeniem dla służby zdrowia – zaznacza

Lech Sprawka, wojewoda lubelski. – Tak, jak w każdej kwestii dotyczącej m.in. zakwaterowania czy żywienia, jest to dodatkowe zadanie. Służba zdrowia sprostą temu dodatkowemu zadaniu, tym bardziej, że zmniejsza nam się liczba pacjentów covidowych.

Jak tłumaczy wojewoda, w szpitalach w województwie lubelskim odmrażane są kolejne łóżka covidowe.

– Nie chcę na razie przesądzać zakresu pomocy medycznej, ale będziemy prawdopodobnie wykorzystywać również szpital tymczasowy – zaznacza Sprawka.

KATARZYNA PRUS

Ksiądz złapał młotek, siostra miotłę

NA POMOC Są dwie opcje: można załamać ręce albo zakasać rękawy – powiedział ksiądz Arkadiusz Paśnik na wiadomość o wojnie. Te słowa podchwycili parafianie i ruszyła lawina pomocy

Agnieszka Kasperska

Kiedy w czwartek rano dowiedziałem się, że na Ukrainie wybuchła wojna, wykonałem dwa szybkie telefony. Pierwszy do prezidenta miasta. I drugi do dyrektora naszego Caritasu. Oba powiedziałem, że w każdej chwili jestem do dyspozycji – mówi Arkadiusz Paśnik, proboszcz parafii pod wezwaniem św. Michała Archanioła przy ul. Fabrycznej w Lublinie.

Telefon z Caritasu zadzwonił nocą. – Mam 14 osób z Ukrainy i nie mam co z nimi zrobić – usłyszał ks. Paśnik. Bez wahania zabrał uchodźców do domu parafialnego. – To głównie młode kobiety z małutkimi dziećmi i starsze, samotne kobiety. Z Ukrainy uciekały tak, jak stały. Praktycznie bez niczego. Przyszły do nas i patrzyły z ogromnym lękiem. Chyba nie wiedziały, co będzie: czy zostaną, czy będą musiały gdzieś jechać.

Wszystkie udało się zakwaterować w wygospodarowanych na szybko pomieszczeniach na dole. Większych wygod nie ma, ale warunki są dobre. Przede wszystkim jest też ciepło i bezpiecznie.

To stało się dopiero teraz

Na drugi dzień padł pomysł, żeby na potrzeby uchodźców zaadaptować czwarte piętro domu, na którym mieściły się nieużywane magazyny.

– Na kazaniu powiedziałem, że są dwie opcje: możemy załamać ręce, albo zakasać rękawy. I to ruszyło ludzi. Nie spodziewałem się, że w pomoc włączy się tak wiele osób. Zawsze starałem się, żeby parafia była rodziną, ale tak naprawdę to stało się chyba dopiero teraz – przyznaje proboszcz.



W akcję włączyli się uczniowie i harcerze, którzy z pustych pomieszczeń wynosili stare meble rozbijane przez proboszcza, by łatwiej dało się je przenieść. Zakonnice złapały za miotły. Był problem z kaloryferami, które odmówiły grzania. Mężczyzna walczący o przywrócenie ich do stanu użyteczności „wojował” do północy, nie chcąc nawet słyszeć, że na drugi dzień na 6 rano musi iść do pracy.

– Wczoraj zakończyliśmy remont ośmiu pokoi, bo tyle udało się stworzyć. Teraz jeszcze szybkie prace nad stworzeniem aneksu kuchennego, ubikacji i pryszniców. Do końca tygodnia na

pewno zdążymy – zapewnia ks. Paśnik.

Zając się czymś innym

– „*Nasi*” Ukraińcy pochodzą z Kijowa. Są w złym stanie psychicznym. Dzieci widziały już wojnę i to odcisnęło na nich duże piętno.

Na szczęście mogą liczyć na pomoc dyrekcji, nauczycieli i psychologów ze Szkoły Podstawowej nr 26. Poprosiłem, żeby uchodźcy mogli tam spotkać się z uczniami z Polski, porozmawiać z rówieśnikami, skorzystać ze wsparcia specjalistów. Dy-

Zawsze starałem się, żeby parafia była rodziną, ale tak naprawdę to stało się chyba dopiero teraz – przyznaje proboszcz ks. Arkadiusz Paśnik

FOT. FB ARKADIUSZ PAŚNIK I ZARZĄD I RADA DZIELNICY ZA CUKROWNIĄ

rekcja chętnie na to przystała. To bardzo wiele znaczy, bo tylko powrót do normalności jest w stanie wyleczyć traumę – uważa ksiądz.

– Chcemy zminimalizować lęk tych maluchów i przywrócić im dzieciństwo dlatego zaprosiliśmy je na

zajęcia. Jest trochę sportu, trochę matematyki i rysowania. Planujemy też dać ich mamom chwilę odpoczynku. Dziećmi się zajmujemy, a one będą mogły w tym czasie wziąć u nas udział w odprężających zajęciach z garncarstwa czy wikliniarstwa – mówi Bożenna Kowalik, dyrektor SP 26. Dodaje, że ostatnie dni pozwoliły jej inaczej spojrzeć na swoje nauczycielki. – Od dawna wiedziałam, że są doskonałymi pracownikami ale teraz wiem też, że są wspańiałymi, wrażliwymi ludźmi.

Przystanek „parafia”

Drugim hasłem księdza Paśnika stało się: aktywizujmy.

– Ukrainki zostawiły w domach swoich ojców, synów, mężów. Same są bezpieczne, ale myślami są cały czas z nimi. Tylko dzieci i ich potrzeby na moment odrywają je na moment od czarnych scenariuszy. Gdy dzieci nie ma, przychodzi rozpacz – zauważa duchowny. – Starsza kobieta siedzi i płacze, bo jej synowie poszli na wojnę i nie ma z nimi kontaktu. Nie wie, czy jeszcze w ogóle żyją. Co zrobić? Jak pocieszyć? Przecież nie ma na to słów. Dlatego mówię, żeby tak nie siedziała, tylko poszła do kuchni pomóc lepić pierogi. Na moment to pomaga.

Miejsce dla uchodźców przy parafii św. Michała Archanioła ma być swoistym węzłem przesiadkowym dla ok. 16 osób.

– Planujemy, żeby uchodźcy z granicy spędzali u nas 3-4 dni. Odpoczęli i psychicznie i fizycznie. Ogrzali się, umyli, a potem będziemy szukać im innych miejsc, w których będą mogli już przebywać do czasu, gdy bezpiecznie wrócą do domów lub wrócą do kraju, by te domy odbudowywać – mówi ks. Paśnik.

Na razie jednak w parafii trwa pospolite ruszenie. Każdy robi to co potrafi. Ktoś sprawdza instalację elektryczną, a ktoś hydraulikę. Ktoś montuje zlew, a inny przywozi materace. Dziś o obiad dla uchodźców zatrośczyła się pobliska garmażerka. Na jutro jest już „zaklepana” zupa, której przygotowania podjęła się jedna z parafianek.

– Na razie wygląda to wszystko dosyć chaotycznie ale rodzi się z tego wielkie dobro – śmieje się ks. Paśnik. – To trudny czas dla nas wszystkich. Rozpoczął się prawdziwy egzamin z wiary i człowieczeństwa.

Więcej miejsc dla uchodźców

Lublin jeszcze w tym tygodniu podwoi liczbę miejsc dla uchodźców z Ukrainy. Docelowo może to być nawet 10 tys. miejsc. Przez Lublin przepływać ma też rzeka darów z zagranicy. W Lublinie działa sześć punktów schronienia dla osób uciekających przed wojną. – Możemy w nich przyjąć ponad 700 osób – mówi Andrzej Wojewódzki, sekretarz miasta. Na razie baza nie jest w pełni wykorzystana, jednocześnie zajętych było ponad 500 miejsc. Rotacja jest dość duża, bo codziennie punkty opuszcza nawet 200 osób. Miasto szykuje się już na przyjęcie kolejnych uchodźców. – Będą uruchamiane dodatkowe punkty noclegowe – zapowiada

Wojewódzki. – W najbliższych 2-3 dniach będziemy mieli do dyspozycji około 600 miejsc. Jesteśmy w stanie przygotować około 10 tys. miejsc noclegowych, by zapewnić podstawowe usługi osobom, które zechcą u nas zamieszkać. – Przygotowujemy się na długoterminową pomoc – dodaje Artur Szymczyk, zastępca prezydenta Lublina. Miasto szykuje się do zapewnienia zatrudnienia Ukraińcom. – Przygotowana została oferta pracowników chętnych zatrudnić uchodźców – informuje Monika Lipińska, zastępca prezydenta miasta. – Równolegle Miejski Urząd Pracy przygotowuje się do rejestracji

uchodźców i uruchomienia instrumentów rynku pracy. Wiadomo już, że przez miasto przechodzić ma strumień pomocy rzeczowej dla tych, którzy zostali na Ukrainie. – Lublin będzie głównym miastem tranzytowym dla wielkich transportów niemieckich, szwajcarskich i francuskich – mówi prezydent Krzysztof Żuk. – Pierwsze tiry z pomocą medyczną, łózkami i środkami chemicznymi odjeżdżają, następne są w drodze. Wszystko na to wskazuje, że również wielkie amerykańskie organizacje humanitarne obiorą Lublin jako punkt przerzutowy pomocy humanitarnej.

DOMINIK SMAGA

KRÓTKO Z SESJI

Pieniądze na pomoc

KRYZYS 200 tys. zł przekaże Lublin organizacjom pozarządowym, które pomagają obywatelom Ukrainy uciekającym przed wojną. Decyzję w tej sprawie podję-

ła wczoraj Rada Miasta. – Ta kwota zabezpieczy aktualne potrzeby w zakresie pomocy, w tym specjalistycznej, takiej jak wsparcie psychologiczne, obecność tłumaczy języka

migowego, czy języka ukraińskiego – wylicza prezydent Krzysztof Żuk. Zainteresowane organizacje mogą składać wnioski. Maksymalna kwota dotacji to 10 tys. zł.

Żeby było im łatwiej

DECYZJA Darmowe przejazdy komunikacją miejską i bezpłatny postój auta w Strefie Płatnego Parkowania – taką pomoc dla Ukraińców jednogłośnie zatwierdzili wczoraj radni.

Zwolnienie obywateli Ukrainy z opłat ma obowiązywać do końca marca, ale w razie potrzeby może być przedłużone.

Radni zdecydowali również o zwolnieniu do

końca sierpnia obywateli Ukrainy z opłat za zakwaterowanie i wyżywienie w bursach prowadzonych przez samorząd Lublina.

(DRS)

Tyle pieniędzy poszło na nagrody

FINANSE 154 tys. zł przeznaczył w zeszłym roku Urząd Miasta Lublin na nagrody finansowe dla swoich pracowników. Na liście osób, które dostały dodatkowy zastrzyk gotówki, jest zaledwie kilka osób z kierownictwa urzędu

Dominik Smaga

Ratusz, jak co rok, nie ujawnia nazwisk nagrodzonych osób, z wyjątkiem tych, które sprawują funkcje publiczne, czyli są upoważnione do wydawania decyzji w imieniu prezydenta Lublina. Dlatego w wykazie nagród wypłaconych w 2021 r. jest tylko sześć nazwisk.

Najwięcej z tych osób, bo 15 tys. zł, dostała Beata Stepaniuk-Kuśmierzak, zastępczyni prezydenta miasta ds. kultury, sportu i partycypacji. Prezydent docenił ją w ten sposób za zakończone sukcesem starania o przyznanie Lublinowi tytułu Europejskiej Stolicy Młodzieży 2023 r.

Na liście nagrodzonych jest też Dariusz Bogusz, który kieruje Wydziałem Komunikacji. Przyznano mu 4 tys. zł. Za co? M.in. za działanie w czasie braków kadrowych spowodowanych epidemią, nadzór nad przygotowaniem zmiany miejskich przepisów dotyczących przewo-



Kwota przeznaczona na nagrody dla urzędników maleje już drugi rok z rzędu. W roku 2019 z pieniędzy podatników trafiło na ten cel 2,1 mln zł, w roku 2020 nagrody sumowały się do kwoty 373 tys. zł, natomiast w zeszłym roku było to 154 tys. zł. FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

zów taksówkami. Wśród jego zasług wymieniono też „wysokie wyniki” w realizacji dochodów dla miejskiej kasy oraz dobre przygotowanie do kontroli

prowadzonej przez Najwyższą Izbę Kontroli.

Pozostali nagrodzeni, których nazwiska upublicznił Ratusz, to osoby z Wydziału Podatków: dyrektor Anna

Chmielewska (1,5 tys. zł), jej zastępczyni Anna Woszczek (2 tys. zł) oraz Michał Śmigiel-ski i Anna Bulińska (oba po 1,5 tys. zł). Tu uzasadnieniem jest „szczególne zaangażowa-

nie w wykonywanie dodatkowych obowiązków związanych z kontrolą Regionalnej Izby Obrachunkowej”.

Na nagrody dla wspomnianych osób przeznaczono z miejskiej kasy 25,5 tys. zł. O wiele więcej, bo ponad 128 tys. zł trafiło do osób, których nazwisk Ratusz nie ujawnia, bo nie sprawują funkcji publicznych. Wiadomo za to, ile złotych przypadło pracownikom poszczególnych wydziałów.

Najwięcej pieniędzy trafiło do zatrudnionych w Wydziale Oświaty i Wychowania (50,7 tys. zł), na drugim miejscu jest Wydział Budżetu i Księgowości (31,2 tys. zł), na trzecim Wydział Inicjatyw i Programów Społecznych (9,2 tys. zł).

Jak to wygląda w innych wydziałach? Do Biura Kadr trafiło 1800 zł, do Biura Obsługi Kancelaryjnej 2000 zł, w Biurze Obsługi Mieszkańców przyznane w zeszłym roku nagrody to 850 zł, zaś w Biurze Zamówień Publicznych tylko 400 zł. W Kancelarii Pre-

zydenta 3000 zł, w Wydziale Audytu i Kontroli 1000 zł.

W Wydziale Egzekucji na nagrody przeznaczono 2000 zł, w Wydziale Funduszy Europejskich 400 zł, w Wydziale Gospodarowania Mieniem 2800 zł, w Wydziale Gospodarki Komunalnej 750 zł, w Wydziale Informatyki i Telekomunikacji 7050 zł, w Wydziale Kultury 400 zł, w Wydziale Organizacji Urzędu 1900 zł, w Wydziale Planowania 7500 zł, natomiast w Wydziale Podatków 5020 zł.

Nagrody, o których mowa, były wypłacone jeszcze w ubiegłym roku, dzięki oszczędnościom powstałym w funduszu wynagrodzeń – informuje Joanna Stryczewska z lubelskiego Ratusza. – Łączna kwota nagród wyniosła 154 tys. zł, z tego 10 nagród finansowanych było z dotacji, a 14 ze środków europejskich. O ich przyznanie wnioskują dyrektorzy wydziałów, którzy oceniają całościowo prace i zaangażowanie pracowników, także w kontekście ilości i jakości realizowanych zadań.

Jednym głosem w sprawie wojny

SOLIDARNOŚĆ Przyjaciel kocha w każdym czasie, a bratem staje się w nieszczęściu – mówi Katerina Nikitczuk, radna ukraińskiego miasta Równe, która była wczoraj obecna na posiedzeniu Rady Miasta Lublin. Radni przez aklamację przyjęli specjalne stanowisko w sprawie rosyjskiej napaści.

– Każdy polski obywatel w tym czasie stał się nie tylko przyjacielem Ukrainy, ale i prawdziwym bratem – podkreśla radna z ukraińskiego Równego. – Wasze państwo oddaje wszystko, co ma wartościowe, a wasi ludzie przyjmują nasze kobiety z tym, co mamy najcenniejsze: z naszymi dziećmi.

Równe to jedno z kilku miast partnerskich, jakie Lublin ma na Ukrainie. – Partnerstwo ważne jest nie tylko w czasie pokoju, kiedy organizujemy wspólnie konferencje, kiedy współpracujemy, ale też w czasie kryzysu i wojny – stwierdza radna Nikitczuk.



Partnerstwo ważne jest nie tylko w czasie pokoju – mówi Katerina Nikitczuk FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Na czwartkowym posiedzeniu Rada Miasta przyjęła specjalną odezwę w związku z agresją Federacji Rosyjskiej na Ukrainę. – Atak na naszego najbliższego sąsiada niesie śmierć i cierpienie niewinnych ludzi – czytamy w odezwie. – Ukraińcy mają niezbywalne prawo do wolności, integralności granic, suwerenności, niepodległości i podążania własną, demokratyczną drogą.

W stanowisku, które przyjęto bez głosowania, przez aklamację, Rada wyraziła solidarność z Ukraińcami. Przypomniała również, że działania Rosji są sprzeczne z tzw. memorandum buda-peszańskim z 1994 r., w którym Ukraina zrezygnowała z posiadania broni atomowej, a USA, Rosja oraz Wielka Brytania zagwarantowały jej niepodległość i integralność terytorialną.

Rada opowiedziała się też za „najsurowszymi sankcjami międzynarodowymi” wobec agresorów. – Osoby odpowiedzialne za wywołanie wojny muszą ponieść pełne konsekwencje za zbrodnie przeciwko ludzkości – czytamy w apelu. Miejscy radni podziękowali w nim również wszystkim mieszkańcom, organizacjom pozarządowym i przedsiębiorcom pomagającym uchodźcom, zadeklarowali też dalszą pomoc.

Wczoraj radni oficjalnie zerwali też współpracę z białoruskim miastem Brześć. (DRS)

Nie ma mowy o budowie

DECYZJA To już przesądzone. Nie dojdzie do zmiany planu zagospodarowania zabytkowego parku na Węglinie. Rada Miasta na wniosek prezydenta Lublina uchyliła wczoraj uchwałę o przystąpieniu do prac nad zmianą planu. Obowiązujący pozostanie dokument, który nie pozwala na ustawienie w parku nowej zabudo-

wy. Jedynym budynkiem pozostaje tu dworek odbudowany z ruin przez właściciela terenu. Właściciel chciałby tu postawić dodatkowy budynek i liczył na to, że władze miasta mu to umożliwią. Na jego wniosek planiści z Ratusza przygotowali projekty nowego planu zagospodarowania wskazujące miejsce pod nowy budynek. Przeciw tej

zmianie protestowali okoliczni mieszkańcy (choć nie tylko oni), którzy nie zgadzali się na postawienie tu nowej zabudowy. Ostatecznie prezydent ustąpił protestującym i wystąpił do Rady Miasta o podjęcie uchwały, która w praktyce kończy prace nad zmianą przeznaczenia terenu w obrębie zabytkowego parku. (DRS)

PROCENTUJ DOBREM

Przeznacz **1%** podatku na działania Caritas Diecezji Siedleckiej

WPISZ W ROCZNE ROZLICZENIE PIT

KRS 0000223111



caritas
DIECEZJI SIEDLECKIEJ

WIĘCEJ NA WWW.SIEDLCE.CARITAS.PL

Mozna już zapisywać dzieci

EDUKACJA Już w poniedziałek zacznie się nabór do szkół podstawowych i przedszkoli prowadzonych przez samorząd Lublina. Na pierwszoklasistów czeka niemal 3 tys. miejsc, a przedszkola będą w stanie przyjąć blisko 10,5 tys. dzieci

Dominik Smağa

Rodzice zainteresowani posłaniem dziecka do miejskiej placówki będą mieć dwanaście dni na wypełnienie formularza, który jest dostępny na stronie internetowej edu.lublin.eu po kliknięciu w zakładkę „Aplikacje dla rodziców”.

Osoby, które mają profil zaufany lub kwalifikowany podpis elektroniczny, mogą złożyć dokumenty przez internet. Trzeba przy tym pamiętać, że wniosek musi być podpisany przez oboje rodziców lub opiekunów. Jeden podpis wystarczy tylko wtedy, gdy dziecko jest wychowywane samotnie.

Rodzice, którzy nie mogą złożyć wniosku w ten sposób, powinni go wydrukować, wypełnić, podpisać i zanieść osobiście do placówki.

Nabór do przedszkoli

W tym roku rodzice mogą wybrać maksymalnie siedem przedszkoli, do których gotowi są posłać dziecko. We wniosku powinni je ułożyć w kolejności od najbardziej do najmniej pożądanego.

Osoby, które nie mogą złożyć formularza przez internet, powinny go wydrukować i zanieść do tej placówki, na której zależy im najbardziej. Ze złożeniem dokumentów (niezależnie od sposo-



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

bu) trzeba zdążyć do 18 marca do godz. 15.

O przyjęciu dziecka do przedszkola nie decyduje kolejność zgłoszeń, tylko uzyskana punktacja. Po 20 punktów można dostać za wieloletniość, niepełnosprawność dziecka, jego rodzeństwa, jednego z rodziców, obojga rodziców, obje-

cie dziecka pieczą zastępczą oraz samotne wychowywanie. Dodatkowe punkty przysługują m.in. tym dzieciom, których oboje rodzice uczą się dziennie lub pracują (4 punkty), oboje rodzice rozliczyli podatek PIT za 2021 r. w Pierwszym lub Trzecim Urzędzie Skarbowym w Lublinie (3 punkty). Dokładne

zasady punktacji są na stronie edu.lublin.eu.

Jak co rok część rodziców będzie szukać przedszkoli pracujących w systemie Montessori. Można je znaleźć przy Lipowej 12a (100 miejsc), Weteranów 5 (120 miejsc) i Motorowej 10 (143 miejsca). Przedszkola integracyjne są dwa: przy

Balladyny 14 jest 100 miejsc, przy Gospodarczej 19 przyjętych może być 97 dzieci. Przedszkole specjalne przy Młodej Polski 30 może przyjąć 56 dzieci.

Przedszkola z oddziałami integracyjnymi to placówki przy Wolskiej 5, Wallenroda 4 i Smyczkowej 2.

W naborze nie będą mogli uczestniczyć dzieci, które nie mieszkają na terenie Lublina.

Nabór do podstawówek

Od 7 do 18 marca potrwają zapisy do pierwszych klas podstawówek, ale na razie będzie można składać wyłącznie wnioski o przyjęcie do tej szkoły, do której przypisane jest miejsce zamieszkania dziecka. Jeśli ktoś chce posłać dziecko do szkoły na innym osiedlu, musi jeszcze poczekać.

– Szkoły, które po zapisach kandydatów zamieszkałych w obwodzie danej placówki będą dysponowały jeszcze wolnymi miejscami do oddziałów ogólnodostępnych, będą prowadziły rekrutację na wolne miejsca – zapowiada Izolda Boguta z biura prasowego Ratusza. Taki nabór zacznie się 28 marca i potrwa do 4 kwietnia. Wtedy też będzie można zapisać dziecko do klasy sportowej. Od 28 marca do 4 kwietnia trwać będą także zapisy do klas integracyjnych dotyczące dzieci z odpowiednim orzeczeniem.

Tego mamy nie oglądać

PRAWO I OBYCZAJE Zakaz pokazywania treści drastycznych, w tym wizerunku zwłok, uchwaliła w czwartek Rada Miasta. Pod groźbą grzywny zabroniła pokazywania takich treści na billboardach i innych nośnikach. Zakaz może zostać zakwestionowany przez wojewodę

Dominik Smağa

Wprowadzenia zakazu oczekiwał społeczny komitet kobiet, które złożyły do Rady Miasta obywatelski projekt uchwały w tej sprawie. Działaczki tłumaczą, że nie chcą oglądać na ulicach zdjęć rozczłonkowanych płodów, a takie obrazy trafiają na plakaty prezentowane publicznie przez przeciwników aborcji.

Nie chcą tego widzieć

– Nie w każdym wieku nasze dzieci są gotowe na pewne treści – przekonywała radna Maja Zaborowska (klub Żuka), członkini społecznego komitetu kobiet. Opisowała przypadek, gdy z kilkuletnią córką natknęła się na ulicy na plakat z drastycznym zdjęciem. – Nie chcę, żeby moje dziecko znalazło się w takiej sytuacji i się bało.

– Zdjęcia chyba są specjalnie tak dobierane, żeby były jak najbardziej oddziałujące na psychikę. Dziwię się, że obrońcy życia nie dbają o dzieci, które już się urodziły i chodzą po ulicach, o ich zdrowie psychiczne – ocenia radny Dariusz Sadowski (klub Żuka). – Mam wrażenie, że niektórzy dbają o życie tylko wtedy, kiedy ono jest płodowe, natomiast po urodzeniu zupełnie zmienia się optyka. Odsyłam do sytuacji rodzin, które mają dzieci z głębokim upośledzeniem.



Jeden z billboardów fundacji Życie i Rodzina.

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

Miejscy radni długo spierali się o zakaz. Za jego wprowadzeniem opowiadali się członkowie klubu prezydenta Żuka, zaś przeciw byli radni z klubu Prawa i Sprawiedliwości.

„One są wychowawcze”

– Chcecie wprowadzić cenzurę – oburzała się radna Małgorzata Suchanowska (klub PiS). – Ten, kto czyni zło, niech ma wyrzuty sumienia, patrząc na te zdjęcia. Te fotografie pokazywane publicznie są ostrzeżeniem dla innych, są wychowawcze.

– Ja rozumiem, że żaden morderca nie chciałby widzieć ofiar swojej zbrodni – mówił radny Piotr Gawryszczak, szef klubu PiS.

– Uchwała nie może być podstawą do tego, żebyśmy zabierali możliwość protestowania przeciw zabijaniu ludzi.

– Tutaj chodzi o to, żeby zabronić piętnować zło – przekonywał radny Stanisław Brzozowski (niezrzeszony), przeciwny wprowadzeniu zakazu. – My pochylamy się nad ofiarami wojny, a ofiar aborcji jest znacznie więcej.

– Czy ktoś może mi dać definicję, czym są treści drastyczne? – pytał radny Piotr Popiel (PiS). Siegnął też po zdjęcia, które dokumentują ostatnie działania wojenne na Ukrainie i pytał, czy również takie fotografie powinny być zakazane. – Być może jest tak, że ta uchwała to pewien bubel prawny?

A kanapa się kojarzyła...

Ostatecznie większość rady, głosami klubu Żuka, poparła projekt uchwały. Już po głosowaniu szpilę przeciwnikom zakazu wbił przewodniczący Rady Miasta, Jarosław Pakuła (klub Żuka). Zarzucił im hipokryzję.

– Pamiętam taką bardzo emocjonującą, długą dyskusję na temat okładki jednego z pism, które przedstawiało kanapę. Wtedy ci obrońcy słowa byli gotowi cenzurować to pismo, bo kanapa im się kojarzyła. Wasza hipokryzja sięgnęła zenitu – skwitował Pakuła.

Co uchwalili radni

Uchwała wprowadza zakaz „prezentowania na terenie miasta Lublin tre-

ści drastycznych, w tym eksponujących wizerunek zwłok lub ich fragmentów, na banerach, billboardach, tablicach, kasetonach, teledyskach, siatkach reklamowych, wolnostojących lub pneumatycznych urządzeniach reklamowych, flagach reklamowych, pojazdach, przyczepach i innych nośnikach”. Osoby naruszające zakaz miałyby podlegać karze grzywny.

Chcą protestować

– To jawne kneblowanie ust tym, którzy mają odwagę mówić i pokazywać prawdę – przekonuje fundacja Życie i Rodzina, która stoi za billboardowymi kampaniami wykorzystującymi drastyczne zdjęcia. Jej działacze nie chcą się pogodzić z decyzją miejskich radnych.

– Uchwałę oczywiście zaskarżymy, a póki co wyjdziemy na ulice miasta z kolejnymi pikietami informacyjno-edukacyjnymi. Nie damy zamilczeć prawdy o zbrodni – zapowiedział Krzysztof Kasprzak z fundacji Życie i Rodzina w komunikacie rozesłanym wczoraj do mediów.

Oceni to wojewoda

Uchwalone wczoraj przepisy mają wejść w życie po upływie trzech dni od ich ogłoszenia. Ale pod warunkiem, że nie zostanie podważona ich legalność, co wcale nie jest wykluczone.

Uchwała, jak każda inna, trafi teraz do wojewody, który będzie miał 30 dni na sprawdzenie, czy zakaz jest zgodny z polskim prawem. Jeżeli uzna, że uchwała narusza prawo, będzie mógł wydać rozstrzygnięcie nadzorcze stwierdzające jej nieważność. Jeśli rada nie zgodzi się z tym rozstrzygnięciem, będzie miała prawo je zaskarżyć do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

Sprawy są w sądach

Takie spory przetoczyły się już przez inne miasta. Identyfikując uchwałę przyjętą w 2020 r. radni w Krakowie. Tamtejszy wojewoda wydał rozstrzygnięcie o jej nieważności. Radni zaskarżyli to do sądu i przegrali. Sąd orzekł, że samorządowi nie wolno uchylać przepisów w sprawach uregulowanych prawem krajowym, a publikowania nieprzyzwoitych treści zakazuje kodeks wykroczeń. Wyrok sądu nie jest jeszcze prawomocny.

Z tematem zmierzyła się również Warszawa, wprowadzając latem zeszłego roku zakaz poruszania się po stolicy pojazdami pokazujących lub roznoszących treści ukazujące pewne grupy osób w sposób obraźliwy, ośmieszający i nieprawdziwy. W tej sprawie interweniował wojewoda mazowiecki, wydając rozstrzygnięcie o nieważności uchwały. Spór ma rozstrzygać sąd.

Dzieci wierzą, że będą miały do czego wracać

BIŁGORAJ - U nas w domu też są takie zdjęcia na ścianach, jak u was. Kiedy do nas przyjdziecie za dwa albo trzy miesiące, to sama zobaczysz – tak obiecują pani Kasi dzieci z ukraińskich rodzin, które po ucieczce ze swoich domów zatrzymały się w SOS Wiosce Dziecięcej w Biłgoraju. Kobieta mieszkająca z mężem i sześciorgiem „swoich” dzieci przyjęła dziewięcioosobową rodzinę uchodźców

Anna Szewc

Pierwsza grupa dzieci i rodzin zastępczych, w sumie 47 osób, ewakuowanych z programów SOS w Ukrainie przekroczyła granicę w niedzielę późnym wieczorem. Nad ranem w poniedziałek dotarli do Biłgoraja. Wtedy w drodze byli już kolejni. Mieli zatrzymać się w SOS Wiosce Dziecięcej w Kraśniku. W drodze polską granicę przekroczyła grupa 100 dzieci z sierocińca w Kijowie. Do polskiej centrali SOS spływały też prośby o przyjęcie kolejnych grup. Nie wiadomo, ile takich dzieci jeszcze będzie.

Pod jednym dachem

Katarzyna Sobczuk-Wójciszyn razem z mężem tworzą jedną z kilkunastu rodzin SOS w Biłgoraju. Mieszka z nimi sześcioro dzieci w wieku od 6 do 19 lat. Jest tłoczno, ale i tak zgłosili gotowość przyjęcia ukraińskiej rodziny. Nie wiedzieli, jak wiele osób do nich trafi.

– Przyjeliśmy mamę z ośmiorgiem dzieci, w wieku 11-19 lat. Byliśmy przygotowani na mniejszą grupę, ale na szybko zorganizowaliśmy spanie w salonie. Nie chcieliśmy ich rozdzielać – mówi kobieta.

Na powitanie gości przygotowała dużo jedzenia, ale po kilku dobach tułaczki Ukraińcy nie mieli siły ani jeść, ani pić. Chcieli tylko odpocząć. Zanim Wójciszynowie rozlokowali całe towarzystwo, było po piątej nad ranem. Sami spali godzinę, bo o 6.30 jest u nich pobudka. Dzieci trzeba wyprowadzić do szkoły.

Trudny dzień

Pierwszy dzień był trudny, głównie ze względu na emocje. Polacy stanęli naprzeciwko dzieci, które zderzyły się z niewyobrażalnym



Grupa, która dotarła do Biłgoraja przekraczała granicę w Medyce i Korczowej. Na obu przejściach były tłumy ludzi
FOT. SOS WOSKI DZIECIĘCE

bólem i cierpieniem. Nie jest łatwo odnaleźć się w takiej sytuacji. Bariera językowa też nie pomagała. Jedna z ukraińskich dziewczynek mówiła trochę po angielsku. Tylko tak mogli się porozumieć.

– Nasza podopieczna uczy się w szkole, gdzie jest sporo młodzieży z Ukrainy. I przyprowadziła taką dziewczynkę, która została naszą tłumaczką, zanim dotarli ci zawodowi – wspomina pani Kasia. To ułatwiło komunikację, ale też pomogło odnaleźć się gościom w nowej sytuacji. Zobaczyli, że w Polsce są Ukraińcy, że tutaj żyją, coś robią, nieco się uspokoiło. Nie brakowało wzruszeń.

Wojna ma być krótka

Rozmów o wojnie nikt nie pro-

wokował, ale ten temat nie mógł się nie pojawić.

– 19-letni chłopak, który u nas zamieszkał, z żalem mówił o tym, że jego rodzina tam została, że walczy, a jego nie powołali do wojska i kazali wyjeżdżać – mówi Sobczuk-Wójciszyn.

Dlatego Polacy przezornie nie przekazywali doniesień o zbombardowaniu wsi Browary, z których grupa Ukraińców pochodzi. Mimo to goście mieli świadomość tego, co się dzieje u nich w kraju. Jednocześnie jednak wypierają zagrożenie i perspektywę życia poza ojczyzną.

– Mamy nasze zdjęcia na ścianach, jak to bywa w domu. Oglądali je i jedna z dziewczynek powiedziała, że u nich też takie są. Stwierdziła: „Kiedy do nas przyjdziecie za dwa

albo trzy miesiące, to sama zobaczysz”. Bo oni wierzą, że są tutaj tylko na moment, że niedługo do siebie wrócą – opowiada mama SOS.

Z Biłgoraja „na swoje”

Zanim to nastąpi dla tej rodziny znalazł się dom w ośrodku SOS w Karlikowie na Pomorzu. Tam nie będą już „w gościach”, tylko „na swoim”. Po sąsiedzku zamieszka zaprzyjaźniona z nimi rodzina z podkijowskiej wioski, która także uciekła przed wojną.

– Oni chcą i potrzebują normalności. Wstydzieli się o cokolwiek poprosić, za wszystko tak serdecznie dziękowali. Pytałam, co chcą jeść, mówili, że cokolwiek. Chciałam się dowiedzieć, czy dzieci czegoś nie lubią, zapewniali, że wszystko im

smakuje. A kiedy było wiadomo, że nas opuszczają, to przepraszały. Mówili, że nie jest im u nas źle, ale chcą być ze swoimi – mówi pani Kasia.

Kilka dni normalności

Zanim wyjechali w Biłgoraju stworzono uchodźcom namiastkę normalności.

– Myśmy nauczyli się kilku słów po ukraińsku, oni po polsku. Dla dzieci zorganizowano zajęcia, nawet takie przypominające szkołę, bo dziewczyny z Ukrainy, które w mieszkają w Biłgoraju poprowadziły lekcje pisania literek. A środę mieliśmy mecz piłkarski Polska-Ukraina. Zabawa była znakomita – opowiada pani Katarzyna.

Swoich gości już pożegnała. Nie wyklucza, że jeśli będzie potrzeba, przyjmie pod swój dach kolejnych. Kiedy trzeba pomagać, wszystko staje się prostsze. – Myślałam, że jak będzie nas tak dużo, to zapanuje bałagan. Ale okazało się, że nawet 17 osób pod jednym dachem jest się w stanie zorganizować. Mamy dwie łazienki i trzy toalety. Proszę sobie wyobrazić, że nie było kolejek. Jakoś to wszystko samo się zorganizowało – mówi.

Dzieci jest dużo więcej

W pieczy rodzinnej, organizowanej m.in. przez SOS Wioski Dziecięce w Ukrainie wychowuje się 64 tys. dzieci. Według szacunków, nawet 16 tys. z nich będzie potrzebowało pilnej pomocy. Na Wschodzie pod opieką pieczy instytucjonalnej, np. w domach dziecka przebywa też 98 tys. dzieci. To nie koniec. Wielu tych małych Ukraińców zostało bez opieki dorosłych, którzy poszli na front. Potrzebne są pieniądze żeby zapewnić im opiekę. Można je wpłacać na portalu [sosdlaucrai.pl](https://www.sosdlaucrai.pl) „SOS dla dzieci Ukrainy”

Pomagali i będą pomagać

ŚWIDNIK Kaszki, butelki, ubranka dla niemowląt, wanienki, ale też i lekarstwa – m.in. te rzeczy pojechały do szpitala położniczego w Łucku

Agnieszka Antoń-Jucha

Dary od mieszkańców naszego miasta zostały zebrane w Miejskim Ośrodku Kultury, ale też w innych miejscach m.in. w świdnickich parafiach – mówi radny Marcin Magier, który pojechał do Ukrainy z transportem. – W szpitalu w Łucku, dokąd trafiły zebrane rzeczy przebywa ok. 300 kobiet w ciąży więc na pewno dary się przydadzą.

Konwój z pomocą humanitarną dotarł już na miejsce.

– We wtorek w nocy przekroczyliśmy granicę w Dorohowsku. Już po stronie ukraińskiej czekali na nas przedstawiciele szpitala w Łucku, którzy odebrali od nas dary – relacjonuje Magier.



Potrzeby dużo większe

Darczyńcy trzymali list z podziękowaniem od mera Łucka Ihora Poliszczuka. „Pragnę wyrazić wielki szacunek oraz szczerze słowa wdzięczności za wspieranie mieszkańców naszej spo-

łeczności w tym trudnym czasie walki Narodu Ukraińskiego z państwem agresorem Federacją Rosyjską” – napisał Poliszczuk. – „Miasto Łuck oraz Łucka społeczność terytorialna bardzo potrzebują leków, sprzętu

ochronnego oraz niezbędnych przedmiotów na potrzeby jednostek obrony terytorialnej i Sił Zbrojnych Ukrainy.

W załączeniu jest wykaz potrzebnych mieszkańcom Łucka rzeczy, wśród nich: kamizelki kuloodporne, hełmy kevlarowe, okulary taktyczne, powerbanki 20000+mAh, karimaty, radiotelefony, latarki na baterie, bieliznę i skarpety termiczne, rękawice taktyczne a także zestawy pierwszej pomocy, bandaż, środki hemostatyczne oraz leki w tym przeciwbólowe.

Wsparcie dodaje siły

– Cała ta pomoc humanitarna zostanie wykorzystana na ochronę i obronę społeczności terytorialnej Miasta Łucka – czytamy w liście, którego autorzy podkreślają,

że pomoc jest bardzo ważna. – Wsparcie partnerów pomaga w walce z wrogiem, dodaje siły i wiary w zwycięstwo.

Tymczasem miasto Świdnik przeorganizowuje się lokalowo. Chodzi o miejsca, w których uchodźcy z Ukrainy mogą otrzymać pomoc rzeczową. Dotychczas dary dla osób uciekających przed wojną były przyjmowane w Miejskim Ośrodku Kultury.

– Ale ta instytucja ma inne zadania i cele. Dlatego też w czwartek, decyzją burmistrza Waldemara Jaksona zebrał się sztab kryzysowy poświęcony sytuacji związanej z pomocą uchodźcom, aby ustalić plan naszych dalszych działań. Pracujemy nad sformalizowaniem wszelkich form pomocy – mówi Marcin Dmowski, zastępca burmistrza Świd-

nika. – W związku z tym dary do MOK-u można przynosić tylko do niedzieli.

W najbliższych dniach Urząd Miasta Świdnik poda nowe lokalizacje, gdzie będzie działać miejski magazyn darów, a także punkt przyjęć uchodźców.

W Świdniku jest ok. 40 – 50 rodzin z Ukrainy. – Osoby te przebywają w domach u prywatnych rodzin – mówi zastępca burmistrza Świdnika.

Miasto już w sobotę uruchomiło specjalny portal pomocowy na swojej stronie internetowej. Za jego pośrednictwem można zgłosić się na wolontariat a także zaofiarować nocleg rodzinom z Ukrainy. Na portalu jest też zamieszczona lista najpotrzebniejszych rzeczy, które można przekazać potrzebującym.

Tysiąc uchodźców w dobę

ZAMOŚĆ Ledwie ruszył, a już przewinęły się przez niego tłumy uchodźców z Ukrainy. Utworzony w środę punkt recepcyjny w Zamościu przyjął w ciągu doby około tysiąca osób. Większość już wyjechała, ale będą następni

Anna Szewc

Informację o utworzeniu punktu recepcyjnego, obok miejsca informacyjnego przy Krytej Pływalni w Zamościu prezydent Andrzej Wnuk ogłosił w środę.

– Tutaj będzie kierowana przez administrację rządową większa ilość uchodźców z granicy i będziemy oczywiście wciąż potrzebować państwa wsparcia, za które już z góry dziękuję – powiedział samorządowiec.

To, co prezydent zapowiedział, szybko stało się faktem. Już w czwartek w mediach społecznościowych pojawił się apel prezydenta Chelma.

Nie wyrabiają na zakrętach

– Drodzy, w Zamościu pilnie potrzeba dodatkowych autobusów do przetransportowania Uchodźców do innych miast – napisał Jakub Banaszek i zaapelował, głównie do firm i samorządów, o wsparcie dla Zamościa.

Czy sytuacja jest naprawdę trudna?

– Ostatniej doby przyjęliśmy ok. tysiąca osób. Pracujemy non stop, nie wyrabiamy na zakrętach – mówi Barbary Godziszewskiej, dyrektor wydziału promocji w zamojskim magistracie. Szybko się rozłącza, bo wciąż ma coś ważnego do załatwienia.

Uciekają przed wojną

Z dnia na dzień do Zamościa dociera coraz więcej uchodźców przed wojną. Wcześniej zatrzymywali się tylko na odpoczynek przy basenie i jechali albo do jednego z dziewięciu miejsc noclegowych przygotowanych przez miasto, albo do noclegowni organizowanych przez osoby



Eryk, Daniyil i Katia zostawili w Zamościu dary i jadą do Niemiec.

FOT. ASZ

prywatne lub trafiali do rodzin, które zadeklarowały gotowość przenocowania uchodźców.

Teraz miejsca do spania są też w punkcie recepcyjnym. Byliśmy tam w czwartek wczesnym popołudniem. Panował spory ruch, ale nie było tłumów. Ci, którzy przyjechali nocą już się rozjechali.

– Jestem od rana, panuje spokój, sytuacja jest opanowana – mówi jeden z wolontariuszy. Dodaje, że większość osób wie, dokąd chce dotrzeć, a Zamość jest

przystankiem na tej drodze. – Ale podpowiadamy im, że łatwiej będzie im ruszyć np. pociągiem z Lublina i wtedy organizujemy taki transport – wyjaśnia młody mężczyzna.

Przez Zamość na Zachód

Na chwilę w Zamościu zatrzymali się Eryk oraz jego przyjaciel Daniyil. Ten pierwszy jest Polakiem, drugi Ukraincem. Obaj mieszkają w niemieckim Kassel skąd ruszyli na polsko-ukraińską granicę żeby zabrać bliskich uchodźców z Charkowa:

ciocię Daniyila, żonę jego kuzyna, który walczy na froncie, kuzynkę Katię i dwójkę małych dzieci. W Polsce zrobili jeszcze zakupy za 800 euro. Dary zostawili potrzebującym. Przez Zamość mieli tylko przejechać, ale przy obwodnicy wypatrzyli dobrze oznaczony punkt i postanowili zająć.

– Tu też zostawiliśmy trochę darów, odpocniemy, wypijemy coś ciepłego i jedziemy dalej. Najpierw do Drezdenka, później do Niemiec – opowiadają.

Polskie miasta czekają

Ale nie wszyscy mają wyznaczony cel ucieczki. Nie wszyscy są też w stanie samodzielnie zorganizować podróż.

– Dlatego potrzebujemy transportu, z której w razie konieczności będziemy korzystać. Dysponujemy już bazą miejsc w głębi Polski, w które możemy relokować uchodźców. To miejsca pobytu stworzone np. przez samorządy, które deklarują, że przyjmą u siebie tych ludzi – tłumaczy Piotr Orzechowski, dyrektor wydziału

kultury i sportu UM Zamość, który podobnie jak wielu innych miejskich urzędników niemal bez przerwy pracuje przy organizacji pomocy uchodźcom.

Z Zamościa na Wschód

Władze miasta stale apelują też do zamościan i mieszkańców okolic o pomoc. Dary są zbierane m.in. właśnie przy punkcie recepcyjnym, skąd później trafiają do magazynów, skąd w razie potrzeby są wydawane. We wtorek ogromny transport trafił do Żółkwi na Ukrainie. Jutro za wschodnią granicę ma ruszyć kolejny tir.

– Nasi partnerzy i uchodźcy nie potrzebują ubrań, bo już to mają. Potrzebują żywności ponieważ kończy się benzyna i kończy się możliwość dostarczenia tej żywności do sklepów, czy innych regionów Ukrainy – mówi Andrzej Wnuk, który w partnerskim mieście żeby dowiedzieć się, czego Ukraincom najbardziej brakuje. – Jeśli chcecie pomóc, to pewno potrzebna jest żywność długoterminowa typu kasza, sól, mąka, cukier, to wszystko z czego można przygotować proste dania, bo tego już w sklepach w Żółkwi zaczęło brakować.

Ukraincom jest też niezbędna pomoc medyczna. Dlatego we wtorek z Zamościa do Żółkwi dotarła też karetka pogotowia ofiarowana przez marszałka województwa. Pochodzi z demobilu, ale w Żółkwi jest najlepszym ambulansem.

– Potrzebujemy wciąż wszelkiego rodzaju medykamentów. Począwszy od gazy, przez bandaż, plastry, ale także np. lekki przeciwbólowy – wliczał prezydent Zamościa.

Malowanie dobre na troski i kłopotu

BIAŁA PODLASKA Pochodząca z ukraińskiej Połtawy Tatiana Luchna poprowadzi zajęcia plastyczne dla małych uchodźców. Miejskie instytucje przygotowują także inne propozycje dla najmłodszych Ukraińców

Ewelina Burda

Połtawa jest ważnym ośrodkiem kulturalnym. Kiedy tam mieszkałam, pracowałam jako nauczycielka plastyki w Domu Kultury i Twórczości Dziecięcej i Młodzieżowej – opowiada pani Tatiana. Od kilku lat pracuje w Białym Centrum Kultury. – W związku z obecną sytuacją w Ukrainie, wpadłam na pomysł, aby w jakiś sposób pocie-

zyć małe dzieci, tak by mogły się oderwać się od tematu wojny. Chciałabym ich wspierać tak, jak potrafię – tłumaczy.

Bezpłatne zajęcia plastyczne, które poprowadzi, ruszą 8 marca o godz. 16 w klubie kultury Scena.

Dzieci pozostają dziećmi

– Przecież dzieci na całym świecie pozostają dziećmi. Dla każdego z nas dzieciństwo to dopiero

początek życia, który powinien być piękny – uważa instruktorka. Jej zdaniem, poprzez rysowanie dzieci mogą swobodnie wyrażać myśli i emocje. – Po raz pierwszy w Białym Centrum Kultury przeprowadzę zajęcia w języku ukraińskim. Poznamy się z dziećmi bliżej i spróbujemy zapomnieć o tych mrocznych chwilach, które dzieci przeżyły.

Część rodziny pani Tatia-

ny została w Ukrainie. – Ale trudno mi teraz zebrać myśli żeby o tym mówić – nie ukrywa.

Wolontariusze przetłumaczą

Białskie Multicentrum chce uczyć małych uchodźców programowania.

– Pracownicy miejskiej instytucji kultury przygotowali wiele kreatywnych zadań. Przede wszystkim będzie to nauka programo-

wania od podstaw, ale też wspólne tworzenie torów przeszkód dla robotów – zapowiada Ewa Filipiuk, główny specjalista ds. promocji w Miejskiej Bibliotece Publicznej. Pierwsi chętni już się zgłosili. Zajęcia odbywać się będą od poniedziałku do piątku od godziny 13. Początek 7 marca.

– Współpracujemy z wolontariuszami pochodzącymi z Ukrainy. To studenci Akademii Białskiej Nauk

Stosowanych oraz filii AWF – dodaje Filipiuk tłumacząc, że to oni pomogą przy tłumaczeniu zajęć.

Przypomnijmy, że Biała Podlaska przygotowała 120 miejsc kwaterek dla uchodźców z Ukrainy. Znalazły się one w hotelu firmy Edwood oraz w Centrum Pomocy Osobom z Autyzmem stowarzyszenia Wspólny Świat. W tym ostatnim są już pierwsze cztery rodziny.

Ukraińcy boją się strażackich syren

Choćtniczka Straż Pożarna w Kazimierzu Dolnym zwróciła uwagę na problem związany z syrenami alarmowymi. Ich dźwięk wywołuje u uchodźców

traumatyczne wspomnienia.

Kazimierscy strażacy wydali komunikat z prośbą do osób, które przejęły rodziny uchodźców o wyjaśnienie im, że sygnały uruchamia-

nych przez nich syren nie oznaczają zagrożenia militarnego.

– Dla nas jest to sytuacja oczywista, natomiast dla nich może to być przerażające i narażać ich na niepo-

trzebny, dodatkowy stres. Mogą pomyśleć, że jest to sygnał wojenny, taki sam, który ostrzegał ich przed niebezpieczeństwem w swoich miastach – tłumaczy Jerzy Kobiak, komendant OSP.

– Wyłączyć syren nie możemy, bo ich uruchamianie określają przepisy. Działamy w inny sposób. Zdając sobie sprawę z tego, że to może być problem, staramy się edukować ukraińskie rodziny i tu-

maczyć, że są one u nas bezpieczne, a syrena oznacza po prostu wyjazd do pożaru – dodaje Bartłomiej Godlewski, zastępca burmistrza Kazimierza Dolnego.

(RS)

Centrum spontanicznej pomocy na S17

MARKUSZÓW Od soboty przez całą dobę wolontariusze czekają na uchodźców w Miejscu Obsługi Podróżnych. Mieszkańcy okolicznych miejscowości od Puław po Lublin skrzyknęli się, bo chcą pomagać

Radosław Szczęch

Większość autobusów jadących z polsko-ukraińskiej granicy w stronę Warszawy oraz prywatnych aut zatrzymuje się na MOP-ie w Markuszowie. Wyśiadający z nich uchodźcy są zmęczeni, głodni, niewyspani. Swoją kraj często opuszczali w pośpiechu. Na miejscu dostają żywność, gorącą zupę ugotowaną przez koła gospodyń i szkoły, kawę, herbatę, słodycze, a także leki, chusteczki, szczoteczki do zębów. Słowem wszystko, co potrzeba. Oczywiście za darmo.

Ludziom trzeba pomagać

- Staramy się pomagać jak umiemy. To wszystko przywożą nam ludzie z okolic, a my rozdajemy to dalej. Robimy pakiety pierwszej potrzeby. Wszyscy po długiej podróży są głodni, a my włączamy się w tę pomoc, zapisujemy się na dyżury i działamy - mówi Aleksandra Mazurkiewicz, która na MOP przyjechała z Końskowoli.

Nie brakuje również mieszkańców Puław, w tym pracowników Zakładów Azotowych, Koltaru i innych firm. Wielu schodzi z nocnej zmiany i jedzie prosto na MOP, żeby pomagać. Wpisałem się na tę listę i niedługo wpiszę się na następną - zapowiada pan Paweł.

- Ja dzisiaj idę na 18.00 do pracy, ale teraz jestem tutaj, bo nie mogłem usiedzieć w domu i patrzeć beczynnym na to, co się dzieje. Ludziom trzeba pomagać. Wpisałem się na tę listę i niedługo wpiszę się na następną - zapowiada pan Paweł.

Niektórzy płaczą

Na miejscu pracuje także Anna Klocek z Przybysławic. Po kilku dniach na MOP-ie na pamięć zna większość zaopatrzenia. Wie co schodzi, w jakim tempie i co za chwilę się skończy. Z Ukraińcami dogaduje się bez problemu.

- Oni naprawdę są nam bardzo wdzięczni za to, co dla nich robimy. Przychodzą tutaj i nam dziękują. Musimy im tłumaczyć, że to wszystko jest za darmo. Że to jest dla nich, że nie trzeba płacić. Niektórzy płaczą ze wzruszenia - opowiada.

- Robimy dla nich kanapki, rozdajemy żywność, owoce, leki,



Ukraińcy chętnie korzystają z tego, że mogą coś zjeść, dostać leki, napić się kawy. Dla potrzebujących są także podpaski, pampersy, kremy, słodycze, soczki, koce, ubrania. Całość przypomina targowisko z tą różnicą, że tutaj nikt nie prosi o pieniądze.

artykuły higieniczne. Dzieciaki z Ukrainy były zachwycone rogalikami z czekoladą, które ktoś nam tutaj zostawił. Bardzo szybko je rozdałyśmy - zauważyła pani Urszula z gminy Garbów, która z dyżuru miała zejść o godz.

10.00. Nawet nie zauważyła, kiedy minęło południe. - Muszę jechać, zawieść dziecko na angielski, ale jeszcze wrócę - zapewnia.

Dyżury przez całą dobę

Stałym bywalcem MOP-u są

także lokalni byli lub obecni samorządowcy. Na miejsce często przyjeżdża wójt Markuszowa, Leszek Łuczywek, który potrafi wziąć do ręki megafon i wygłaszać komunikaty po rosyjsku. Pomaga także były radny, Leszek Barwiński.

- Ja jestem już trzeci dzień. W tę pomoc włączyli się mieszkańcy z całej okolicy. Dziennie mamy kilkanaście rodzajów zupy, którą gotują koła gospodyń i prywatne osoby. Chętnych do pracy nie brakuje. Dyżury są przez całą dobę - tłumaczy.

Akcja pomocowa jest spontaniczna, ale dobrze zorganizowana. Wolontariusze noszą odblaskowe kamizelki i legitymacje. Przy straganach z darami widzimy napisy po ukraińsku. Kobiety rozlewają zupę. Ktoś gotuje kilka czajników wody na herbatę, inny wnosi puste kartony. W pobliskim Markuszowie inni wolontariusze przebierają przynoszoną przez darczyńców odzież.

Wielkie dziękuję od Swietlany

Ukraińcy chętnie korzystają z tego, że mogą coś zjeść, dostać leki, napić się kawy. Dla potrzebujących są także podpaski, pampersy, kremy, słodycze, soczki, koce, ubrania. Całość przypomina targowisko z tą różnicą, że tutaj nikt nie prosi o pieniądze.

- Bardzo dziękuję wszystkim Polakom, że tak pomagają Ukraińcom. Jestem bardzo przyjemnie, mile zaskoczona taką solidarnością. Wielkie dziękuję dla was wszystkich - mówi Swietłana z Kijowa trzymając w ręku „pakiet pierwszej potrzeby”, o jakim wspomniała nam Ola.

Kobieta jedzie do Warszawy razem z rodziną, siostrą Oleną, bratem Maksimem i mamą Rejsą. Do stolicy własnym samochodem z granicy wiezie ich pan Artur. Mężczyzna zapewni nie tylko transport, ale także mieszkanie. - W takich chwilach trzeba sobie pomagać - podkreśla.

Sprawdź czego potrzeba

Przywozić na miejsce dary dla potrzebujących może każdy. W tej chwili najbardziej potrzebne są: syropy na kaszel i na ból brzucha, szczoteczki i pasty do zębów, kremy dla dzieci, oliwki, smoczki, pampersy w rozmiarze 5 i 6, podpaski, wkładki higieniczne, wafelki, owoce i soczki dla dzieci oraz pieczywo: pączki i drożdżówki.

Nie będzie współpracy z białoruskimi miastami?

BIAŁA PODLASKA Samorząd planuje zawiesić współpracę z dwoma białoruskimi miastami: Brześciem i Baranowiczami. Takich deklaracji jest już w Polsce kilkaset

Ewelina Burda

To mieszkańcy Białej Podlaskiej dopytywali na miejskim profilu publicznym, czy władze pójdą śladem innych samorządów. Porozumienie o partnerstwie z białoruskim Brześciem podpisano dawno, bo w 1991 roku, z Baranowiczami w 2001 roku.

- Wszystkie siły naszego samorządu zaangażowane są obecnie w realizację najpilniejszych działań pomocy uchodźcom z ogarniętej wojną Ukrainy - tłumaczy prezydent

Michał Litwiniuk. - Obowiązujące przepisy uprawniają radę miasta do podejmowania decyzji w zakresie międzynarodowej współpracy samorządów. Wiem, że radni planują zawieszenie współpracy z białoruskimi miastami partnerskimi, Brześciem i Baranowiczami.

Projekt już jest

Projekt uchwały jest już w opracowaniu i ma trafić do porządku obrad poniedziałkowej sesji.

- Będzie to bezterminowe zawieszenie współpracy. Poprosiłem

pana prezydenta by przygotował taki projekt. To przyspieszy procedurę - zaznacza Bogusław Broniewicz, przewodniczący rady. Liczy, że nikt nie będzie miał wątpliwości jak postąpić. - Moje zdanie jest jednoznaczne, przynajmniej na czas wojny nie powinniśmy prowadzić współpracy ze współnikami bandyty, jakim jest Putin - uważa Broniewicz.

Poza tym, radni zamierzają przyjąć stanowisko potępiające wojnę.

- Chcemy by podpisali się pod tym szefowie wszystkich klubów, tak

aby weszło to przez aklamację - dodaje przewodniczący. Na przykład, rada w Łukowie takie stanowisko przyjęła już tydzień temu.

Diaspora protestuje

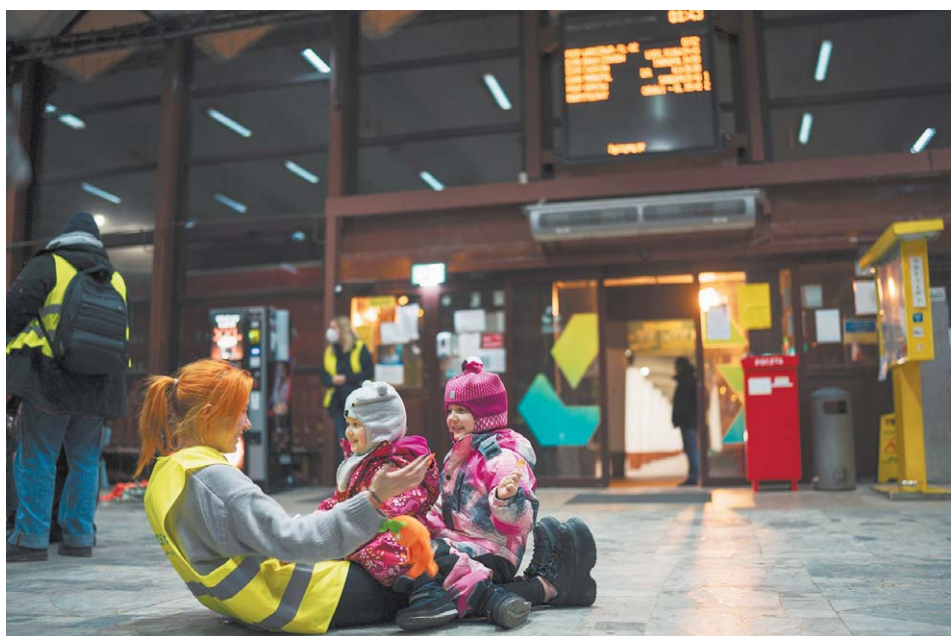
Tymczasem, w środę białoruska diaspora zorganizowała w Terepolu protest przeciwko wojnie w Ukrainie.

- Jesteśmy tu, by pokazać, że opowiadamy się przeciwko udziałowi wojsk białoruskich w tej agresji - mówił Paweł Łatuszka, opozycjonista białoruski, były ambasador

Białorusi. Od 2020 roku przebywa w Polsce. - Solidaryzujemy się z Ukraińcami. Wielu Białorusinów pomaga uchodźcom z Ukrainy. Zależy nam, aby nasz głos był słyszalny na Białorusi, w przygranicznym Brześciu. Chcemy wstrzymać agresję, bo należy oddzielić reżim Łukaszenki od białoruskiego narodu - podkreśla Łatuszka.

Przypomnijmy, że Biała Podlaska zrealizowała kilka projektów transgranicznych z Brześciem, m.in. ronda turbinowe na skrzyżowaniach z krajową „dwójką”.

Wszystkie ręce na pokład



Gdy byliśmy na dworcu we wtorek w koncie sali stały stoły z jedzeniem, obok leżały pieluchy, kosmetyki, koce, a rozdające jedzenie pracownicy Lubelskich Dworców mówiły, że brakuje im ludzi, by podchodzić do autobusów i zachęcać do przyścia na „bezkosztowe” stoisko.

Dziś na dworcu wolontariuszy nie brakuje. W odblaskowych kamizelkach po dworcowej hali kręci się kilkanaście osób, drugie tyle jest bez kamizelek. Co chwilę ktoś przychodzi z dostawą pieluch i jedzenia. Góra rzeczy do wzięcia (polary, ko-

smetyki, jedzenie) jest coraz większa. Są kartki z informacją (po ukraińsku), że kobiety z dziećmi za toaletę nie płacą. Jest też drugie stoisko z darmową kawą, herbatą, kanapkami. A nawet punkt z karmą dla zwierząt.

Do autobusów też nikt już biegać nie musi. Na peronie 0 pojawił się kolejny stół z jedzeniem i ubraniami, które można ze sobą zabrać.

– Robimy takie paczki na dalszą drogę. Kanapka, jabłko, coś do picia – mówi Magda, która na co dzień sprzedaje zabawki w internecie. Od wczoraj jest na dworcu, wcześniej pomagała w przygotowaniu transpor-

tów na Ukrainę. – Tam jest ogromna potrzeba karimat, folii termicznych, ciepłych męskich rękawic, saperek, baterii, latarek – wylicza.

Takie rzeczy chętnie zabierze na drugą stronę granicy każdy kierowca, który przywozi pasażerów na stowisko nr 0. Ludzie wysiadają, a on wraca. Nierzadko z mężczyznami, którzy wracają na wojnę.

– To ponad 30 autobusów dziennie, częstotliwość jest podobna jak przed wojną, tyle że są bardziej zatłoczone – mówi Andrzej Wojtowicz, prezes Lubelskich Dworców. Podkreśla, że spółka na bieżąco uzupełnia zapas kana-

Noc na dworcu PKS w Lublinie. Zawsze ktoś czuwa, by uchodźcy mogli tu choć kilka godzin odpocząć przed dalszą podróżą

FOT. MICHAŁ SIUDZIŃSKI

pek, a popołudniami pierogi bigosy i zupy dowożą panie z kół gospodyń wiejskich. – Jestem miło zaskoczony zaangażowaniem w pomoc naszego społeczeństwa. Wszystkie ręce na pokład! Tylko jak długo to potrwa?

Wojtowicz nie ma wątpliwości, że „niebawem 100

proc. ruchu będzie przechodzić przez Lublin”. I nie będą to ludzie, którzy stąd chcą jechać dalej. – Ci, co dopiero przyjadą, to naprawdę przyjadą z niczym. Będą głodni, spragnieni, wyczerpani – przewiduje.

Na stanowisku 0 parkują też osobowe skody i busy – służbowe samochody Urzędu Marszałkowskiego. One również, podobnie jak wiele prywatnych aut, zawozi podróżnych z Ukrainy na dworzec PKP lub do urzędu na Spokojnej, skąd są zabierani do powstających każdego dnia nowych noclegowni.

By sytuacji zamieszania nie wykorzystali złodzieje,

po dworcu krąży kilka patroli. Funkcjonariusze z II Komisariatu mówią, że dziś nic się złego wydarzyło, że jest spokojnie. Potwierdza to jedna z wolontariuszek, która pomaga na dworcu od kilku dni.

– Jest spokój. Ale wczoraj sama przyłapałam złodziejkę. Zauważyłam, że ładuje do wypchanych już siatek paczki kawy i innych rzeczy. Potem się okazało, że takich siatek miała więcej. A pod rzeczami, które wzięła z darów dla uchodźców, brzęczały puste butelki po piwie.

AGNIESZKA MAZUS

Kto i gdzie czeka na nasze wsparcie?

NA POMOC W Lublinie działa co najmniej kilkanaście zorganizowanych punktów pomocy uchodźcom z Ukrainy i tym, których wojna uwięziła w kraju. Podpowiadamy, gdzie możemy zanieść dary i – co ważne – jakie przynosić, a jakich nie, żeby nie utrudniać pracy organizacjom pomocowym

Krzysztof Kurasiewicz

POLSKI CZERWONY KRZYŻ W LUBLINIE

GDZIE:

Biuro PCK w Lublinie, ul.

Puchacza 6

Punkt przy ul. Bursaki 17

KIEDY: Poniedziałek – piątek od 8 do 18; sobota od 8.30 do 18; niedziela od 9 do 18

• Muzeum Ziemi

Wschodnich Dawnej

Rzeczypospolitej przy pl.

Litewskim 3 (parking od

strony ul. Radziwiłłowskiej)

KIEDY: Codziennie od 10

do 16

CO:

• Najbardziej potrzebne są obecnie środki opatrunkowe, zwłaszcza na zranienia i oparzenia: koce termiczne, gazy jałowe, kompresy jałowe, opaski dziane, bandaż elastyczny, ampułki soli fizjologicznej, środki odkażające, rękawiczki jednorazowe, chusty opatrunkowe sterylne, opaski uciskowe, nożyczki do opatrunków. Poza tym, PCK ma także duże zapotrzebowanie na naczynia jednorazowe;

• Żywność długoterminowa: konserwy, olej, cukier, makarony, mąka, kasza, ryż, herbata, kawa, słodycze, mleko UHT, warzywa/owoce w puszkach (np. fasola, groszek, kukurydza, ananas, brzoskwinia), przeciery pomidorowe w kartonach, suszone owoce, orzechy;

• Kosmetyki i chemia: żele pod prysznic, szampuny, mydła, szczoteczki i pasty do zębów, kremy ochronne, podpaski, pampersy dla dzieci, płyny do prania, płyny do mycia naczyń;

• PCK zbiera również nowe koce i śpiwory, ale nie przyjmuje odzieży.

BRACTWO MIKOŚCERDZIA IM. ŚW. BRATA ALBERTA W LUBLINIE

GDZIE: Siedziba Bractwa, ul. Zielona 3

KIEDY: Poniedziałek – piątek od 7.30 do 15.30

CO:

• Żywność długoterminowa w tym kasze, makarony, puszki, konserwy, olej, cukier, makarony, mąka, kasza, ryż, herbata, kawa, słodycze;

• Łóżka piętrowe (dla dzieci), tapczany, wersalki (wszystko w bardzo dobrym stanie);

• Pościel (poszewki i prześcieradła), kołdry i poduszki, śpiwory, koce, ręczniki (wszystko nowe).

INSTYTUT IM. GEN. WŁA- DYŚŁAWA ANDERSA W LUBLINIE

GDZIE: Siedziba Instytutu, ul. Głowackiego 16

KIEDY: Codziennie od 10 do 18



CO:

• Środki opatrunkowe: bandaż, gazy jałowe, plastry, opaski uciskowe, leki przeciwbólowe, przeciwzapalne, antyseptyczne, na oparzenia;

• Środki higieny osobistej, środki higieny dla dzieci, pampersy, środki piorące, proszek do prania;

• Żywność trwała (np. batony, musy owocowe, zupy instant w kubkach, konserwy), żywność dla małych dzieci, woda butelkowana, soki dla dzieci;

• Materace, śpiwory.

KATOLICKI UNIwersYTET LUBELSKI

GDZIE: Collegium Jana Pawła II, ul. Hieronima Łopacińskiego 5

KIEDY: Codziennie od 10 do 18

CO:

• Bardzo duże zapotrzebowanie na mleko modyfikowane dla dzieci w butelkach ze smoczkami;

• Żywność długoterminowa, gotowe do spożycia zupki, konserwy, słodycze, woda w małych butelkach, środki higieniczne (pasty do zębów, szczoteczki), pampersy również w rozmiarze 5 i 6 (takie dla dwulatka), koce;

• Ciepłe kołdry, koce termiczne, skarpety, rękawice, leki przeciwbólowe, środki opatrunkowe oraz higieny osobistej. Wszystkie dary należy spakować do torby. Ważne, by były to rzeczy

nowe lub w bardzo dobrym stanie.

UNIwersYTET MARI- -CURIE SKŁODOWSKIEJ W LUBLINIE

GDZIE: Stołówka Akademicka „Trójka”, ul. Langiewicza 16

KIEDY: Poniedziałek – piątek od 10 do 18

CO:

• Żywność długoterminowa i woda;

• Artykuły higieniczne;

• Środki medyczne;

• Ciepłe ubrania, śpiwory oraz koce.

UNIwersYTET PRZYROD- NICZY W LUBLINIE

GDZIE I KIEDY:

• ul. Akademicka 13 (Rektorat) – pokój 471 (Biuro Szkoły Doktorskiej – BSD): poniedziałek – piątek od 7.30 do 15;

• Ul. Akademicka 15 (Biblioteka Główna UP Lublin – hol): poniedziałek – piątek od 8 do 17; sobota od 9 do 14;

• Ul. Akademicka 15 (AGRO I) – pokój 234 (RUSS): poniedziałek – piątek od 10 do 14.

Co:

• Żywność: różne rodzaje kasz, konserwy z długim terminem ważności, zupki chińskie, woda pitna, kaszki dla dzieci, zamienniki mleka, słoiczki i inne;

• Artykuły higieniczne dla dzieci i dorosłych: papier toaletowy, mydło, pasta do zębów i inne;

Lublin, ul. Bursaki, magazyn Polskiego Czerwonego Krzyża.

Transport zestawów do pierwszej pomocy dla Ukraińskiego Czerwonego Krzyża w Łucku

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

• Środki medyczne: wata, bandaż, woda utleniona, spirytus salicylowy, maseczki, środki antyseptyczne, plastry opatrunkowe, pod ręczne apteczki;

• Koce, śpiwory, ręczniki, baterie, latarki.

POLITECHNIKA LUBELSKA

GDZIE: Hol budynku stołówki, ul. Nadbystrzycka 40a

KIEDY: Codziennie od 7 do 18

CO:

• Żywność o długim terminie ważności (m.in. woda, produkty żywnościowe nadające się do szybkiego przygotowania, konserwy, pasztety, batony energetyczne, suszone owoce, orzechy, żywność puszkowana, jedzenie dla dzieci);

• Środki czystości;

• Środki higieniczne;

• Środki przeciwbólowe i leki w oryginalnych opakowaniach;

• Koce, śpiwory, maty do spania.

UNIwersYTET MEDYCZ- NY W LUBLINIE

GDZIE: Centrum Symulacji Medycznej (hol na parterze), ul. Chodźki 4

KIEDY: Codziennie od 9 do 21

CO:

• Najbardziej potrzebne: nocniki dla dzieci (100 szt.) oraz ręczniki kąpielowe (200 szt.), pampersy i maści na odparzenia, duże pudełka kartonowe typu Julia, baterie AAA, AA (nowe, oryginalnie zapakowane), powerbanki z ładowarką, jedzenie gotowe do spożycia o długim terminie (preferowane puszki), środki opatrunkowe, jedzenie dla dzieci, mydło w kostkach (zamiast żeli), środki higieny dla dorosłych i dzieci;

• Żywność długoterminowa: konserwy, dania w słoikach, dania instant, olej, cukier, herbata, kawa, słodycze, mleko UHT, warzywa/owoce w puszkach (np. fasola, groszek, kukurydza, ananas, brzoskwinia), przeciery pomidorowe, suszone owoce, orzechy;

• Kosmetyki i chemia: mydła w kostce, kremy na odparzenia, szampuny, szczoteczki i pasty do zębów, kremy ochronne, podpaski, pampersy dla dzieci, płyny do prania, płyny do mycia naczyń;

• Środki opatrunkowe: zwłaszcza na zranienia i oparzenia, koce termiczne, gazy jałowe, kompresy jałowe, opaski dziane, bandaż elastyczny, ampułki soli fizjologicznej, środki odkażające, rękawiczki jednorazowe, chusty opatrunkowe sterylne, opa-

ski uciskowe, nożyczki do opatrunków;

• Nowe koce, śpiwory, kołdry i ręczniki. Nie przyjmują odzieży.

POLSKO-UKRAIŃSKA FUNDACJA ROZWOJU MEDYCYN

GDZIE: Siedziba Fundacji, ul. Nałęczowska 14 (wejście od al. Kraśnickiej – dary należy pozostawiać na portierni), 20-701 Lublin (punkt zbiórki stacjonarny i dla przesyłek)

KIEDY: Codziennie i przez całą dobę

CO:

• Antyseptyki na rany (środki dezynfekcyjne do odkażania ran), materiały opatrunkowe, środki przeciwbólowe, leki stosowane codziennie (nawet sercowe, żołądkowe, na nadciśnienie, niesteroidowe leki przeciwzapalne), środki na zatrzymanie krwawienia;

• Bielizna medyczna, duże pieluchy, pościel, koce;

• Różne baterie, latarki.

INKUBATOR TECHNO- GICZNY W LUBLINIE

GDZIE: Administracja Inkubatora, ul. Frezerów 3

KIEDY: Poniedziałek – piątek od 8 do 16

CO:

• Apteczki (nawet puste do uzupełnienia), środki opatrunkowe, leki i środki przeciwbólowe, środki higieny i dezynfekcji;

• Ciepłe ubrania i bielizna.

Mają ambitny plan

EKSTRALIGA RUGBY

Po czterech miesiącach przerwy Edach Budowlani Lublin wznawiają rozgrywki meczem z Posenia Poznań. Drużyna z ul. Krasińskiego przystępuje do rywalizacji w zmienionym składzie i z ambitnym planem walki o pierwszą czwórkę, a może i o medal

W porównaniu do rundy jesiennej, w rewanżowej w Lublinie nie zobaczymy łącznika ataku Jamesa Campbella. Kadre Edach Budowlanych opuścili także Peet Vorster i Kudakwashe Nyakufaringwa. Klub znalazł ciekawie zapowiadających się następców, wszyscy to zawodnicy Republiki Południowej Afryki. Na pozycji filara występować ma Marzuq Maarman. 30-latek grał ostatnio w lidze rosyjskiej, w Krasnojarsku. Na pozycji środkowego ataku występować będzie 24-letni Hardus Pretorius. Z kolei na pozycji łącznika ataku nową twarzą jest Nkululeko Ndlovu (rocznik 1994). Przez trzy ostatnie lata występował w Rosji, w Metalurgu. Do kadry Edach Budowlanych, po pół roku przerwy, wraca wychowanek Robizon Kelberashvili. W Lublinie zostaje Barend Potgieter. W niektórych spotkaniach klub będzie mógł skorzystać z kolejnego wychowanka Grzegorza Szczepańskiego. Do sztabu szkoleniowego powrócił trener Andrzej Kozak. Popularny „Kozi” odpowiedzialny będzie za pracę z formacją ataku. Z kolei z młynem nadal będzie pracował Stanisław Więciorek, jednocześnie dyrektorem sportowy klubu. Głównym szkoleniowcem pozostał pochodzący z RPA trener Hendrik Wentzel. W weekend zaplanowana została pierwsza kolejka w tym roku. Formalnie nie jest to jeszcze runda rewanżowa lecz zaległa szósta seria spotkań z jesieni. Wyjazdowym przeciwnikiem będzie w sobotę Posenia (godzina 15). Do tego spotkania lublinianie przystąpią z pozycji lidera za sprawą otrzymania walkowera za grę nieuprawnionego zawodnika w zespole mistrza Polski Ogniwa Sopot. Tym samym, z dorobkiem 32 punktów prowadzą w tabeli. Teoretycznie słabszy rywal to dobry przeciwnik na początek rozgrywek.

Zaległy mecz z 2. kolejki: Ogniwo Sopot – Master Pharm Rugby Łódź SA 13:17 (3:14).

1. Edach Budowlani L.	8	32	228-122
2. Ogniwo Sopot	8	30	308-131
3. Orkan Sochaczew	8	30	281-140
4. Lechia Gdańsk	8	30	215-168
5. Up Fitness Skra W.	8	28	279-168
6. Master Pharm Łódź	8	23	166-181
7. Arka Gdynia	8	14	211-251
8. Juvenia Kraków	8	10	127-268
9. Posenia Poznań	8	6	170-323
10. Awenta Pogoń S.	8	3	105-338

6. kolejka: 5-6 marca: Posenia – Edach Budowlani Lublin ● Arka Gdynia – Juvenia Kraków ● Ogniwo Sopot – Lechia Gdańsk ● Master Pharm Rugby Łódź – Awenta Pogoń Siedlce ● Orkan Sochaczew – Up Fitness Skra Warszawa.

Powtórka mile widziana

PLUSLIGA SIATKARZY W piątkowy wieczór przeciwnikiem LUK Lublin będzie Asseco Resovia Rzeszów. Początek spotkania w hali Globus o godzinie 20.30

Po dwóch tygodniach przerwy spowodowanej turniejem finałowym Pucharu Polski siatkarze wracają do rywalizacji. Kibiców siatkówki w Lublinie czeka kolejne sportowe święto. Do Lublina zawita obecnie szósta drużyna rozgrywek. Rzeszowianie ostatnio zajęli piąte miejsce i w tym sezonie zamierzają poprawić tę lokatę. Z 20 spotkań Asseco Resovia wygrała połowę. Ostatnio nie miała zbyt wielu powodów do radości. Przegrała w lidze po 2:3 z PGE Skrą Bełchatów i Treflem Gdańsk oraz pokonała Projekt Warszawa 3:1. Bardzo pozytywnie został za to odebrany występ rzeszowian w turnieju półfinałowym Pucharu Polski. Podczas zawodów rozegranych w hali Orbita we Wrocławiu toczyli zacięty bój z mistrzem Polski Jastrzębskim Węglem. Przegrali 0:2 w setach, ale potrafili doprowadzić do tie-breaka. Ostatecznie ulegli 2:3.

W Asseco Resovii występują reprezentanci Polski i innych krajów. Kapitanem jest rozgrywający Fabian Drzyzga, na środku bloku gra Jakub Kochanowski, a na libero Paweł Zatorski. W kadrze są także wicemistrzowie Europy: środkowy Jan Kozamernik i przyjmujący Klemen Cebulj. Na przyjęciu



Kibiców siatkówki w Lublinie czeka kolejne sportowe święto

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

występuje Belg Sam Deroo, a niemniej ważnym ogniwem jest argentyński trener Marcelo Mendez. Szkoleniowiec powrócił do europejskiej siatkówki po trzynastu latach. W minionym roku dokonał ważnego wyczynu, zdobywając z reprezentacją swojego kraju brązowy medal Igrzysk Olimpijskich. Od czasu pojawienia się w Rzeszowie znalazł wspólny język z zespołem. Rękę

nowego szkoleniowca już widać w grze zespołu, choć wyniki jeszcze nie zachwycają.

Faworytem będą goście. Lubelski beniaminek już raz sprawił rzeszowianom psikus, wygrywając na ich terenie 3:1. Grzegorz Pająk i spółka liczą, że po raz kolejny uda się zaskoczyć przeciwnika. LUK ma ambitny plan zakwalifikowania się do najlepszej ósemki sezonu

zasadniczego. Zadanie to nie jest łatwe. Po słabszych występach i trzech porażkach z rzędu z Indykpołem AZS Olszyn, PGE Skrą Bełchatów i Cuprum Lubin oddalił się od play-off. Kolejna wygrana z Resovią częściowo zmniejszy straty punktowe i przejdzie do historii w kategorii niespodzianki. W związku z poluzowaniem obostrzeń związanych z Covid-19 hala Globus będzie mogła być

wypełniona w komplecie. Siatkarze LUK bardzo na to liczą.

Przed meczem zostanie przeprowadzona zbiórka najważniejszych rzeczy, które trafią do lubelskiego oddziału PCK, a następnie do potrzebujących w związku z wojną na Ukrainie.

(GROM)

SENSACJA W KĘDZIERZYNIE-KOZŁU

Niepokonana w tym sezonie miejscowa Grupa Azoty ZAKSA, zdobywca Pucharu Polski, przegrała u siebie z Cerrad Enea Czarnymi Radom 1:3 (25:18, 22:25, 23:25, 19:25). Było to zaledwie spotkanie z 15. kolejki. Gospodarze są liderem PlusLigi (49 punktów), radomia nie zajmowali przedostatnie miejsce w tabeli z dorobkiem 16 punktów.

W drugim meczu: Cuprum Lubin – Projekt Warszawa 1:3 (23:25, 25:19, 23:25, 20:25).

FINAŁ NIE DLA SKRY

PGE Skra Bełchatów przegrała rewanż półfinału Puchar CEV z Tours VB 1:3. Wobec zwycięstwa u siebie, ale tylko 3:2, w finale zagra ekipa z Francji.

Tours VB – PGE Skra Bełchatów 3:1 (25:21, 25:20, 21:25, 20:25). **Pierwszy mecz:** 2:3. **Awans do finału:** Tours VB.

Mecz braci Jureckich

PGNIG SUPERLIGA PIŁKARZY RĘCZNYCH W spotkaniu 18. kolejki Azoty Puławy zmierzą się na wyjeździe z Piotrkowianinem Piotrków Trybunalski. Pierwszy gwizdek o godzinie 18.30, transmisja na platformie emocje.tv

Zagrają trzecia i czwarta ekipa ligi. O ile przed sezonem Azoty typowane były do miejsca na najniższym stopniu podium, bronią przecież brązowego medalu, o tyle wyczyny Piotrkowianina już zaskakują. Na trenerskiej ławce gospodarzy zasiada Bartosz Jurecki. Starszy z braci Jureckich, jeden z najwybitniejszych obrotowych w historii piłki ręcznej w naszym kraju, objął funkcję przed sezonem 2019/2020. Zastąpił Dmytro Zinzuka, który pracował w Piotrkowie przez trzy lata. Obaj przez pewien czas związani byli z puławskim klubem. Ukraińiec przez kilka sezonów występował na rozegraniu, z kolei popularny „Shrek” najpierw przez dwa lata bronił barw Azotów, zaś w czerwcu 2018 roku został nowym trenerem w klubie z Puław. Niestety, w marcu następnego roku stracił posadę i na krótko został dyrektorem sportowym.

W trzecim roku pracy w Piotrkowie Bartosz Jurecki zbudował bardzo ciekawą drużynę, w której doświad-



Bartosz Jurecki to jeden z najwybitniejszych obrotowych w historii piłki ręcznej w naszym kraju. Młodszy z Braci (na drugim planie) ma niemniej udaną karierę

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

czenie przeplata się z młodością. W Piotrkowianinie występuje m.in. były rozgrywający Azotów Adam Babicz, Marcin Szopa, Piotr Swat czy objawienie reprezentacji

Polski podczas styczniowych mistrzostw Europy, Piotr Jędraszczyk. W ostatnim spotkaniu ligowym z Zagłębiem Lubin reprezentant kraju, który przebojem i zapewne

na dłużej wszedł do kadry kraju, zdobył dwie bramki. Najskuteczniejszy był Kamil Mosiołek (siedem goli). Piotrkowianie w stu procentach wykorzystali atut

własnego boiska ogrywając Miedziowych 31:24. Warto przypomnieć, że puławianie kolejkę wcześniej, okrutnie męczyli się z tym przeciwnikiem wygrywając różnicą zaledwie jednej bramki (32:31). A kto wie czy przypadkiem brązowi medalisci nie straciliby kompletu punktów, gdyby nie dobry ogląd sytuacji przez Łukasza Rogulskiego w końcowych sekundach i podanie do Andrii Akimenki. Ukraińiec na sekundy przed końcem trafił zapewniając cenną wygraną.

W dorobku Piotrkowianina jest 11 zwycięstw i sześć porażek, które dają 33 punkty i czwartą pozycję w tabeli. Puławianie zgromadzili sześć „oczek” więcej (13 wygranych i cztery porażki). W ostatnim spotkaniu rozegrali na wyjeździe Chrobrego Głogów 44:31 pokazując siłę w obronie. Starcie w Piotrkowie będzie spotkaniem z podtekstem. W Azotach na rozegraniu występuje brat Bartosza, Michał. – Na boisku nie ma miejsca na sentymenty. Zawsze gramy o zwycięstwo – twierdzi kapitan puławian. (GROM)

Połączyła ich bokerska pasja

SPORTY WALKI Michał Soczyński w sobotę wystąpi w Dzierżoniowie na gali Tymex Boxing Night 20. Rywalem zawodnika Starej Szkoły Boksu Lublin będzie Adam Kolarik

Prawie 28-letni Czech nie powinien być zbyt dużym wyzwaniem dla zawodnika z Dorohuska. Kolarik w zawodowym ringu do tej pory występował zaledwie dwa razy i oba pojedynki wygrał. Nigdy jednak jeszcze nie walczył z zawodnikiem pokroju Soczyńskiego, więc bukmacherzy nie dają mu zbyt wielkich szans na zwycięstwo. Nasz bokser natomiast jest w wysokiej formie i kroczy od triumfu do triumfu. Co ważne, swoją klasę zaczął już potwierdzać na arenie międzynarodowej. Dwie walki stoczył na Wyspach Brytyjskich i obie zakończyły się jego triumfem. To mocno wzmocniło jego pozycję w bokerskiej hierarchii i pozwoliło stawiać poprzeczkę coraz wyżej. – Liczę, że Michał dobrze skoncentruje się na tej walce. Jest faworytem, ale nie wiemy zbyt dużo o przeciwniku. Dzięki występowi w Dzierżoniowie mój podopieczny przypomni się na wewnętrznym rynku – mówi Władysław Maciejewski, trener Soczyńskiego. Co ciekawe, zawodnik Starej Szkoły Boksu Lublin umiejętności bokerskie szkolił w towarzystwie Michała Oleksiejczuka, który również pochodzi z województwa lubelskiego. Zawodnik MMA, bje

się na co dzień w federacji UFC i w Lublinie przygotowywał się do walki z Dustinem Jacobym. Odbędzie się ona w niedzielę nad ranem czasu polskiego w Las Vegas. Jacoby to wymagający rywal, który w zawodowej klatce stawał już 21 razy i 16 razy wychodził z niej jako zwycięzca. Ostatnią porażkę poniósł w 2015 r.. Uległ wówczas Johnowi Salterowi. – Spotkanie z Oleksiejczukiem było bardzo korzystne dla obu stron. Oleksiejczuk ma właściwą kulturę pracy. To skromny chłopak, który jednak wie co jest jego celem. Jeżeli chodzi o umiejętności czysto bokerskie, to muszę podkreślić, że zarówno Oleksiejczuk, jak i Soczyński są na bardzo wysokim poziomie. Ciężko porównywać obu zawodników, bo Oleksiejczuk przecież w MMA nie ogranicza się jedynie do ciosów bokerskich – mówi Maciejewski. Sobotni gala Tymex Boxing Night 20 z udziałem Soczyńskiego rozpocznie się o godz. 20, a na żywo pokaże ją TVP Sport. Gala UFC z Las Vegas będzie relacjonowana natomiast przez Polsat Sport. Początek transmisji jest zaplanowany na północ z soboty na niedzielę.

KAMIL KOZIOL



Michał Oleksiejczuk (z lewej) w towarzystwie Władysława Maciejewskiego (w środku) i Michała Soczyńskiego

FOT. INSTAGRAM MICHAŁA OLEKSIEJCZUKA

Rosja poza żużlem?

PGE EKSTRALIGA Według niepotwierdzonych informacji, Grigorij Łaguta i Mark Karion nie będą w nadchodzącym sezonie reprezentować barw Motoru Lublin. Co więcej, Polski Związek Motorowy ma nie potwierdzać do startów żadnego zawodnika nie tylko z Rosji, ale również z Białorusi. To pokłosie inwazji wojsk Władimira Putina na Ukrainę



Dzwoncie do prezesa, dzwoncie do Ekstraligi – powiedział nam Grigorij Łaguta i rozłączył się

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI/ARCHIWUM

Krzysztof Kurasiewicz
Konflikt rosyjsko-ukraiński zastał żużlowców w momencie, kiedy przygotowują się oni do rozpoczęcia nowego sezonu. Przypomnijmy, że w PGE Ekstralidze wystartuje on 8 kwietnia. Nie wiadomo jednak, czy do tego czasu w składach drużyn pozostaną Rosjanie. Wszyscy czekają na reakcję Międzynarodowej Federacji Motocyklowej FIM, która – póki co – nie ustosunkowała się do sytuacji za naszą wschodnią granicą i związanych z nią sankcji nakładanych na sportowców.

W czwartek pierwszy sygnał dał jednak Eltrox Włók-

niarz Częstochowa, który poinformował, że zawiesił współpracę z rosyjskim zawodnikiem. Chodzi o Maksima Sirotkina, który miał reprezentować „Lwy” w Ekstralidze U24.

– W związku z nadzwyczajną sytuacją związaną z atakiem Rosjan na naszych wschodnich sąsiadów, jako klub Włókniarz Częstochowa wyrażamy swoją solidarność z obywatelami Ukrainy i mówimy stanowczo NIE dla udostępniania swoich ośrodków, wspierania rozwoju oraz umożliwiania zarobkowania zawodnikom rosyjskim – czytamy na stronie facebookowej klubu z Częstochowy.

Jeszcze tego samego dnia

„Przegląd Sportowy” przekazał, że na podobny krok miał zdecydować się Motor Lublin. Zarówno Grigorij Łaguta, jak i Mark Karion, mieli usłyszeć, że nie ma dla nich miejsca w zespole.

Skontaktowaliśmy się z Grigorijem Łagutą, żeby potwierdzić te doniesienia. Nie odpowiedział nam na pytanie, czy pojedzie w tym sezonie w Motorze. – Dzwoncie do prezesa, dzwoncie do Ekstraligi – powiedział i rozłączył się. Telefonu nie odebrali za to prezes żółto-biało-niebieskich Jakub Kępa (który nie odpisał też na naszą wiadomość), wiceprezes Piotr Więckowski i trener Maciej Kuciapa.

Na rozmowę Grigorija Łagutę namówił wcześniej dziennikarz portalu sportowefakty.wp.pl. Żużlowiec nie odpowiedział na żadne pytanie związane z trwającą wojną. Stwierdził natomiast, że normalnie przygotowuje się do sezonu (ostatnio razem z kolegami z drużyny przebywał na obozie rowerowym w hiszpańskim Calpe). Dodał, że wyrzucenie Rosjan z rozgrywek odbije się negatywnie także na Polakach, a konkretnie na polskich mechanikach, którzy tracą pracę.

Do momentu wysłania tego tekstu do druku nie było jeszcze oficjalnych stanowisk FIM, PZMot i Motoru Lublin.

Jak oni przegrali ten mecz?

ENERGA BASKET LIGA Polski Cukier Pszczółka już rok czeka na zwycięstwo w hali Globus. W środowy wieczór prowadził już z Legią różnicą aż 22 pkt, ale ostatecznie musiał uznać wyższość graczy ze stolicy

Ostatni domowy triumf „czerwono-czarni” zaliczyli 2 marca 2021 r., kiedy jednym punktem pokonali Spójnię Stargard. W środę długo wydawało się, że ta fatalna seria wreszcie dobiegnie końca. Przez wiele minut gospodarze grali bardzo mądrze, a goście nie potrafili zneutralizować ich atutów. Tym największym był Michaelyn Scott, który w całym meczu zdobył aż 26 pkt. Szkoda tylko, że większość z nich została zapisana na jego koncie, kiedy zespół był w gazie. W połowie trzeciej kwarty Start wygrywał 68:46, a kibice byli pewni triumfu. Wtedy jednak Wojciech Kamiński postawił

wszystko na jedną kartę. Nakazał swoim podopiecznym bronić zdecydowanie bardziej agresywnie. Lublinianie uporczywie pchali piłkę na obwodzie do gracza wysokiego, co powodowało sporo strat i pozwoliło złapać oddech Legii. Warszawianie systematycznie zmniejszali różnicę dzielącą obie drużyny, aż wreszcie doprowadzili do nerwowej końcówki. W niej nie padło rozstrzygnięcie, więc zwycięzcę miała wyłonić dogrywka. Dodatkowy czas gry stał pod znakiem dominacji gości, którzy ostatecznie wygrali 107:97. W ich szeregach spektakularny mecz zaliczył Robert Johnson. Amerykanin zdobył aż 36 pkt, z czego sporą część w kluczowych



Michaelyn Scott był najlepszym graczem Startu w środowym spotkaniu

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

momentach rywalizacji. W Starcie wyróżnili się przede wszystkim Scott oraz Mateusz Dziemba. Zdobyli oni odpowiednio 26 i 17 pkt.

Kolejny mecz zawodnicy z Lublina zagrają w niedzielę. Ich rywalem będzie PGE Spójnia Stargard. Mecz rozgrywany na północy Pol-

ski rozpocznie się o godz. 15.30 i będzie relacjonowany na żywo na platformie Emocje.tv.

(KK)

Polski Cukier Pszczółka Start Lublin – Legia Warszawa 97:107 (20:25, 27:16, 31:19, 12:30, d. 7:17)

Start: Scott 26 (4x3), Melvin 20 (3x3), Wilson 14 (3x3), Taylor 11, Kostrzewski 7 oraz Dziemba 17 (3x3), Szymański 2, Walker 0, B. Pelczar 0, Jeszke 0.

Legia: Johnson 36 (6x3), Cowels III 17 (2x3), Jovanović 15 (3x3), Skifć 13, Kemp 4 oraz Koszarek 7 (2x3), Wyka 6, Abdur-Rahman 6, Kulla 3 (1x3).

Sędziowali: Zapolski, Chrakowiecki i Skorek. **Widzów:** ok. 500.

Inne wyniki – mecze Asseco Arka Gdynia – HydroTruck Radom i GTK Gliwice – Enea Zastal BC Zielona Góra zakończyły się po zamknięciu

wydania naszej gazety. Awans: Arged BM Stal Ostrów Wielkopolski – Twarde Pierniki Toruń 96:74.

1. Zastal	24	40	2125:1914
2. Czarni	22	39	1825:1717
3. Stal	22	37	1996:1834
4. Anwil	22	37	1851:1725
5. Śląsk	22	36	1855:1714
6. Legia	22	35	1794:1762
7. King	22	34	1852:1811
8. Toruń	21	34	1785:1794
9. Astoria	21	32	1777:1751
10. Spójnia	22	32	1744:1839
11. Trefl	20	31	1583:1551
12. Asseco	23	31	1716:1883
13. Dąbrowa	22	29	1825:1941
14. Radom	22	26	1712:1821
15. Gliwice	21	25	1616:1856
16. Start	20	24	1520:1663

4-6 marca: Dąbrowa Górnicza – Anwil • Trefl – Śląsk • King – Czarni • Spójnia – Start (niedziela, godz. 15.30) • Legia – Astoria.

Co z tą dziesiątką?

EWINNER II LIGA Zimowe okienko transferowe już za nami, a Motor jednak nie pozyskał zawodnika na pozycję numer „dziesięć”. Marek Saganowski przyznaje, że jest jeszcze szansa na wzmocnienie składu, ale teraz w grę wchodzi już jedynie zawodnicy bez kontraktów

Przynajmniej od kilku tygodni Motor prowadził negocjacje z doświadczonymi zawodnikami, którzy mieli wzmocnić żółto-biało-niebieskich. Na testach przebywał również zawodnik z Meksyku. Nadal jedynymi piłkarzami, których trzeba wpisać w rubryce przybyli są jednak tylko: Jakub Kosecki i Jakub Świeciński. A do tego ściągnięty wcześniej z wypożyczenia do Chelmskiej Bartosz Zbiciak. – Zawodnik o którego walczyliśmy w ostatnich godzinach okienka transferowego zrezygnował z naszej oferty. Szkoda, bo liczyłem na tego gracza. Może ktoś jeszcze przyjdzie, ale trzeba zdawać sobie sprawę, że to będą zawodnicy bez klubu – przyznaje szkoleniowiec ekipy z Lublina.

Wiadomo już, że na wiosnę zawodnicy z Ukrainy nie będą zajmowali miejsc dla piłkarzy spoza Unii Europejskiej. Wiele klubów poważnie rozważa możliwość wzmocnienia właśnie zza wschodniej granicy. Jak jest w Motorze?

– Taka opcja jak najbardziej wchodzi w grę. Mieliśmy już nawet kilka ofert od takich zawodników. Liga ukraińska zawsze stała na wysokim poziomie. Teraz jest jednak inny problem, czy taki piłkarz przedstawi się w ogóle do Polski? Wiemy przecież, że mężczyźni od 18 do 60 roku życia nie mogą wyjeżdżać z kraju. My jesteśmy jednak otwarci na wszystkich dobrych zawodników, którzy będą w stanie nam pomóc – zapewnia trener Saganowski.

(LUKISZ)

KALENDARZ IMPREZ SPORTOWYCH NA DNI 4-6 MARCA

Piłka nożna

● **eWinner II liga:** Motor Lublin – Pogoń Siedlce, w sobotę o godz. 16 na Arenie Lublin przy ul. Stadionowej w Lublinie.
● **Mecze sparingowe, piątek:** Avia Świdnik – Świdniczanka, (godz. 14.30) ● Powiślak Końskowola – Watra Mrozy (19, w Puławach).
Sobota: Orleńskie Spółdzielcze Radziń Podlaski – Huragan Międzyrzec Podlaski, (11, w Radzynie Podlaskiej) ● Lewart Lubartów – Lublinianka Lublin (11, w Lubartowie) ● POM Iskra Piotrowice – Start Krasnostaw (15, na boisku przy ul. Poturzyńskiej w Lublinie).
Niedziela: Stal Kraśnik – KS Cisowianka Drzewce (12.30, w Kraśniku).
● **Turniej piłki nożnej Ogniska TKKF Omega**, w sobotę o godz. 10 na Orliku SP 52 przy ul. Jagiellońskiej w Lublinie.

Siatkówka

● **PlusLiga:** LUK Lublin – Asseco Resovia Rzeszów, w piątek o godz. 20.30 w hali Globus przy ul. Kazimierza Wielkiego 8 w Lublinie.

Piłka ręczna

● **Centralna liga mężczyzn:** MKS Padwa Zamość – Arged KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski, w niedzielę o godz. 17 w hali OSiR przy ul. Królowej Jadwigi w Zamościu.
● **II liga mężczyzn:** AZS UMCS Lublin – Bestios Białystok, w sobotę o godz. 15 w hali Globus przy ul. Kazimierza Wielkiego 8 w Lublinie.

Biegi

● **CITY TRAIL z Nationale-Nederlanden 2021/2022 – bieg numer pięć**, w sobotę o godz. 11 (start biegu głównego). Zapisy będą możliwe w dniu biegu w biurze zawodów, które będzie zlokalizowane w okolicy Kempingu Dąbrowa nad Zalewem Zemborskim w Lublinie.

Tenis stołowy

● **Akademickie Mistrzostwa Polski – Półfinał B**, w sobotę i niedzielę o godz. 9 w hali Politechniki Lubelskiej przy ul. Nadbystrzyckiej 36B w Lublinie.

(LUKISZ)

Niewygodny rywal na domową inaugurację

EWINNER II LIGA Najpierw porażka 2:4 w lidze, później pewne zwycięstwo 5:0 w Pucharze Polski. Motor w tym sezonie dwa razy mierzył się już z Pogonią Siedlce. A na sobotę zaplanowano starcie numer trzy. Tym razem zawody zostaną jednak rozegrane w Lublinie (godz. 16)

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Trener Marek Saganowski przed meczem będzie miał kłopot, ale bogactwa, bo ma do dyspozycji praktycznie wszystkich zawodników. Z kadry ubył co prawda Victor Massaia, ale Brazylijczyk i tak nie zdążył zadebiutować w barwach klubu z Lublina.

– Mamy 24 zdrowych zawodników i wszyscy są do naszej dyspozycji – cieszy się „Sagan”. – Jeżeli chodzi o Victora, to może nie jesteśmy rozczarowani, ale jednak trochę zawiedzeni, że tak to się potoczyło. Uważam, że to bardzo dobry zawodnik, który dałby nam dużo gdyby tylko był zdrowy. W Portugalii nie miał żadnej kontuzji, a u nas od razu przytrafił mu się ciężki uraz kolana. Było widać, że zaczął się u nas trochę męczyć. Wiadomo też co się dzieje za naszą wschodnią granicą, więc ten strach o dalszą przyszłość w Polsce na pewno też miał znaczenie. To nie była jednak nasza decyzja, ja chciałem, żeby został z nami – wyjaśnia szkoleniowiec.

Drużyna z Siedlec zajmuje obecnie 13 pozycję w tabeli i ma siedem punktów przewagi nad strefą spadkową. Wiosnę rozpoczęła od domowego remisu z Olimpią Elbląg. W zimie kadra trochę się zmieniła, ale Pogoń raczej nie straciła tych kluczowych postaci. Może poza podstawowym bramkarzem Bartoszem Klebaniukiem, który został wcześniej ściągnięty z wypożyczenia przez Pogon Siedlce. W kadrze nie ma już także byłych „Motorowców”, czyli Juliana Tadrowskiego i Bartosza Rymka,



Po zwycięstwie przed tygodniem z Hutnikiem Kraków (2:1) Motor chce udanie rozpocząć wiosnę także przed własną publicznością

FOT. MOTOR LUBLIN

a także Michała Kobialka, który wrócił do Orleńskich Spółdzielczych Radziń Podlaski. Jak najbliższego przeciwnika ocenia trener Saganowski?

– Z Pogonią ostatnio wiodło nam się różnie. Na pewno nasze pojedynki są jednak interesujące, a gra otwarta. Rywal bardzo dobrze radzi sobie z szybkim atakiem, ma też mocne skrzydła. A grają na nich szybcy: Miłosz Przybecki i Cezary Demianiuk. Jest też doświadczony zawodnik w środku pola, czyli Wojtek Trochim. Nie można również zapominać o Macieju Górskim z przodu, który ma nosa do strzelania bramek.

Na pewno czeka nas ciekawe spotkanie z niewygodnym rywalem, którego miejsce w tabeli nie oddaje potencjału tego zespołu – przekonuje opiekun żółto-biało-niebieskich.

Jednym z wygranych zimowego okresu przygotowawczego był na pewno Sebastian Rak, który strzelił kilka bramek w sparingach, a przed tygodniem w Krakowie znalazł się w podstawowym składzie. Na oficjalny debiut nadal czeka za to Jakub Kosecki, który spotkanie z Hutnikiem przesiedział na ławce rezerwowych.

– Ciągłe mówiłem o tym, że mamy 24 zawodników,

a nawet 29, bo tytu mamy zgłoszonych. Rywalizacja dzięki temu jest bardzo duża. Cieszy mnie, że wszyscy są do mojej dyspozycji. „Raczej” wywalczył sobie miejsce, fajnie zagrał na Hutniku i na pewno będziemy myśleli nad tym, żeby go dalej utrzymywać w składzie. Kuba Kosecki? Widziałem niezadowolone, że nie zagrał, ale zdawaliśmy sobie sprawę, że ze względu na ataki Hutnika prawą stronę potrzebowałem kogoś, kto więcej pracuje w obronie. Dlatego na boisku pojawił się Paweł Moskwik, a nie Kuba – tłumaczy „Sagan”.

Do wicelidera po niespodziance

EWINNER II LIGA Po efektownym otwarciu wiosny w Puławach tamtejsza Wisła w sobotę stanie przed dużo trudniejszym zadaniem. Tym razem rywalem drużyny Mariusza Pawlaka będzie wicelider z Chojnic, który dodatkowo będzie miał atut własnego boiska. Spotkanie rozpocznie się o godz. 17

Kibice Dumy Powiśla po pierwszej kolejce w 2022 roku musieli być zadowoleni. Ich pupile nie tylko wywalczyli cenne trzy punkty w starciu Pogonią Grodzisk Mazowiecki i zrobili krok w kierunku strefy barażowej, ale samo spotkanie też było ciekawe.

Gospodarze po 11 minutach prowadzili 2:0, a później mogli oddać inicjatywę rywalom i czekać na kontry. Szybko udało się podwyższyć wynik trzecią bramką i w zasadzie zamknąć spotkanie. Jak to jednak było w ostatnich miesiącach drużynie trenera Pawlaka znowu zabrakło koncentracji w końcowych fragmentach pierwszej połowy. Efekt? Samobójczy gol Błażeja Cyfert.



Dominik Banach zdobył w tym sezonie trzy bramki dla Wisły

FOT. KS WISŁA PUŁAWY

Po przerwie puławianie mieli jednak wszystko pod kontrolą i ostatecznie wygrali 4:2. – Na pewno wynik był w tym wypadku najważniejszy – przekonuje Paweł Socha. Wyjaśnia także, że mogło być jednak lepiej. – Może nie chodzi o to, że mamy jakiś niedosyt po tym występie, bardziej chyba niesmak, że daliśmy przeciwnikowi szansę. Wiadomo, że nadal było 3:1, ale niepotrzebnie i na własne życzenie straciliśmy bramkę – dodaje bramkarz Dumy Powiśla.

Golkiper zdaje sobie sprawę, że w sobotę rywal będzie znacznie trudniejszy. – Na pewno zanoszę się na bardzo ciekawy mecz. Chojniczanka nie ukrywa, że interesuje ją w tym sezonie awans. A patrząc w tabelę trzeba przyznać, że są

jednym z głównych kandydatów. Jedziemy jednak na boisko wicelidera tabeli, żeby napsuć im krwi i realizować swoje cele. A jednym z nich jest na pewno zdobywanie punktów. I mimo że gramy z mocnym przeciwnikiem, to chcemy sprawić niespodziankę. Nie będziemy faworytem, ale zrobimy wszystko, żeby pokrzyżować rywalom plany – zapewnia Paweł Socha.

Piłkarze Tomasza Kafarskiego efektownie rozpoczęli wiosnę. Na dzień dobry w 2022 roku zdobyli trudny teren w Stefcy, gdzie pokonali tamtejszą Radunię aż 3:0. A trzeba też pamiętać, że u siebie za często nie przegrywają. W pierwszej części sezonu zdarzyły im się dwie wpadki w 10 występach. Ośmiu meczów wygrali, ale o tym,

że Chojnice nie są twierdzą nie do zdobycia przekonały się: Garbarnia Kraków i Znicz Pruszków. A Wisła też potrafi grać na wyjazdach, co udowodniła chociażby w Chorzowie.

Sobotnie spotkanie będzie wyjątkowe dla Macieja Kony. 25-letni pomocnik w zimie zamienił Chojniczankę właśnie na drużynę Mariusza Pawlaka. A to przecież ten zawodnik w pierwszym starciu obu ekip zdobył w Puławach zwycięską bramkę dla gości z rzutu karnego. W miniony weekend, przeciwko Pogoni Grodzisk Mazowiecki wyszedł w „podstawie” i można obawiać się, że przeciwko swoim byłym kolegom też zagra od początku i będzie dodatkowo zmotywany.

(LUKISZ)

Koniec pięknej przygody

PIŁKARSKI FORTUNA PUCHAR POLSKI Koniec pucharowej przygody Górnika Łęczna. Piłkarze trenera Kamila Kieresia przegrali w Warszawie 0:2 z Legią i mogą się skupić na walce o utrzymanie w PKO BP Ekstraklasie

Górnik jechał do Warszawy podbudowany ostatnią ligową wygraną nad Stalą Mielec i ze statusem niepokonanego w 2022 roku. Z kolei Legia do starcia z zielono-czarnymi podchodziła po pokonaniu w rozgrywkach PKO BP Ekstraklasy Wisły Kraków.

„Na papierze” faworytem byli gospodarze, ale łącznienie zapowiadali, że postarają się o niespodziankę i historyczny wyczyn jakim byłby awans do najlepszej czwórki Pucharu Tysiąca Drużyn. Po wyrównanym początku więcej dogodnych szans zaczęli stwarzać sobie miejscowi. Piłkarze Górnika mieli szczególne problemy z zatrzymaniem Josue. Portugalczyk co rusz „urywał się” rywalom i szukał swoich szans poprzez strzały sprzed pola karnego, i w 22 minucie wpisał się na listę strzelców popisując się ładnym rajdem zakończonym mocnym uderzeniem pod poprzeczkę.

Legia kilka chwil po objęciu prowadzenia miała kolejną świetną szansę na gola. W 29 minucie piłka trafiła na szósty metr do Tomasa Pekharta. Ten uderzył po ziemi, ale sytuacyjna interwencja Macieja Gostomskiego uchroniła łącznika przed stratą drugiej bramki.



Górnik Łęczna zakończył swoją przygodę w Fortuna Pucharze Polski na ćwierćfinale

FOT. GORNIK.LECZNA.PL

W odpowiedzi w 43 minucie bardzo groźnie główkował Michał Goliński, ale piłka minęła bramkę Cezarego Miszty.

Po zmianie stron Górnik starał się odwrócić losy spotkania, choć jako pierwsi szansę na gola za sprawą Pekharta mieli

miejscowi. Potem jednak gra przeniosła się na połowę Legii. W 65 minucie groźnie sprzed „szesnastki” strzelał Lokilo, a pięć minut później świetną szansę miał wprowadzony z ławki rezerwowych Michał Mak. Skrzydłowy Górnika otrzymał znakomite

podanie na piątym metrze ale źle trafił w piłkę. W końcówce łącznienie rzucili wszystko na jedną kartę i słono za to zapłacili. W 86 minucie po rzucie różnym stołeczny zespół przeprowadził kontratak, który na gola zamienił Ernest Muci i przypieczęto-

wał awans swojej drużyny do półfinału Fortuna Pucharu Polski.

– Mielśmy kilka stałych fragmentów gry w tym spotkaniu, ale nie udało nam się ich wykorzystać, a „z gry” nie mieliśmy zbyt wielu okazji – przyznał po spotkaniu przed kamerami Polsatu

Sport Janusz Gol, pomocnik Górnika. – Straciliśmy drugą bramkę po kontrataku i żegnaliśmy się z Pucharem Polski. Teraz pozostaje nam skupić się na rozgrywkach ligowych. Mam nadzieję, że uda nam się utrzymać w PKO BP Ekstraklasie – dodał doświadczony piłkarz.

– Wcale nie czujemy się gorsi od Legii. Wiedzieliśmy co nas czeka i staraliśmy się przeciwstawić, ale niestety się nie udało. Legia pewnymi fragmentami kontrolowała spotkanie, ale wydaje mi się że my też mieliśmy kilka dobrych momentów. Na pewno zrobimy analizę tego spotkania i przygotujemy się jeszcze lepiej na mecz z tym rywalem w lidze – ocenił z kolei Krystian Szcześniak, obrońca łącznian.

Legia Warszawa – Górnik Łęczna 2:0 (1:0)

Bramki: Josue (22), Muci (86).

Legia: Miszta – Johansson, Więteska, Nawrocki, Mladenović – Wesołek (88 Kastrati), Sliż, Celhaka (70 Sołkowski), Josue, Rosolek (57 Muci) – Pekhart.

Górnik: Gostomski – Goliński (68 Wędrzychowski), Szcześniak, Rymaniak, Leandro, Krykun (59 Lobato) – Lokilo, Drewniak, Gol (60 Serrano), Gąska (59 Mak) – Śpiączka (75 Banaszak).

Żółte kartki: Pekhart, Więteska – Gol.

Sędziował: Damian Kos (Gdańsk).

Została im liga

ENERGA BASKET LIGA KOBIEĆ

Koszykarki Pszczółki Polski Cukier AZS UMCS Lublin zakończyły w środę swoją przygodę z EuroCup. Jednak przed nimi jeszcze ostatnie starcie w rundzie zasadniczej polskiej ligi, a potem faza play-off

Rewanżowa potyczka z Lyon ASVEL Feminin we Francji była przez większość czasu bardzo jednostronna. O ile po pierwszej kwarcie lublinianki prowadziły 19:18, o tyle w kolejnych partiach miały niewiele do powiedzenia. W trzeciej odsłonie zdobyły ledwie 3 punkty przy 19 „oczkach” rywalek. Ostatecznie przegrały 54:78. Do fazy play-off EuroCup weszły więc Francuzki. Już w czwartek zielono-białe dotarły prosto do Bydgoszczy. Przed nimi ostatnie starcie w rundzie zasadniczej – w piątek zagrają z miejscowym Polskie Przetwory Basket-25. Dla lublinianek będzie to spotkanie czysto uznaniowe, bo bez względu na wynik zajmą drugie miejsce w tabeli. Co warto podkreślić, najlepsze w historii klubu. Z kolei bydgoszczanki walczyć o czwartą lokatę – mogą jeszcze wyprzedzić PolskaStrefalwestycji Enea Gorzów Wielkopolski, ale mogą też dać się wyprzedzić 1KS Ślęzie Wrocław i spaść na szóstą pozycję. Początek meczu zaplanowano na piątek na godz. 18.30. Transmisję będzie można śledzić na platformie internetowej InStat TV.

Krzysztof Kurasiewicz

Wracają do walki w lidze

PIŁKARSKA PKO BP EKSTRAKLASA Górnik Łęczna w środę po porażce z Legią Warszawa pożegnał się z Fortuna Pucharem Polski. Łęcznianie mieli swoje szanse przy Łazienkowskiej, ale brakowało im dokładności w najważniejszych momentach spotkania. Zielono-czarni nie mają dużo czasu na rozpamiętywanie środowej porażki, bo w niedzielę zagrają w lidze na wyjeździe z Wisłą Płock

Piłkarze z Łęcznej po raz drugi w historii klubu znaleźli się w ćwierćfinale Pucharu Tysiąca Drużyn. W związku z tym podopieczni trenera Kamila Kieresia chcieli pokusić się o niespodziankę przy Łazienkowskiej i awans do najlepszej czwórki.

– Przyjechalśmy do Warszawy po to, by przejść do historii. W 2001 roku Górnik po raz pierwszy dotarł do ćwierćfinału Pucharu Polski. Udało nam się wyrównać to osiągnięcie, więc apetyty na przejście do historii były duże. Nie byliśmy oczywiście faworytem tego meczu, ale nie zamierzaliśmy poddać się bez walki. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że Legia będzie chciała zrekompensować swoje niepowodzenia w lidze, poprzez sukces w rozgrywkach pucharowych – powiedział na pomeczowej konferencji prasowej szkoleniowiec Górnika. – W grze Legii było widać dużą determinację. Wydaje mi się, że mecz początkowo był wyrównany i nieźle rozpoczęliśmy tę

potyczkę. Niestety z każdą kolejną minutą coraz częściej traciliśmy piłkę na połowie rywala. Nie potrafiliśmy kilka razy zabezpieczyć takich strat. Trzeba przypisać to, że Legia mogła szybciej zdobyć gola na 2:0 i zamknąć ten mecz. My jednak również mieliśmy swoje okazje choć muszę przypisać, że Legia wygrała zasłużenie, bo miała w tym spotkaniu więcej okazji do zdobycia bramki. Mielśmy swoje marzenie o awansie, ale żeby je zrealizować trzeba było zagrać lepiej. Tego nam się nie udało. Zamykamy ten rozdział. Musimy się skupić teraz na rozgrywkach ligowych – dodał Kieres.

Zielono-czarni po rywalizacji w Fortuna Pucharze Polski wracają do walki o utrzymanie w PKO BP Ekstraklasie. W najbliższej kolejce Górnik zagra na wyjeździe z Wisłą Płock. „Nafciarze” w ostatnim czasie spisywali się poniżej oczekiwań, wobec czego doszło do zwolnienia trenera Macieja Bartosza. Słabsza forma to jednak nie jedyne zmartwienie

działaczy z Płocka. Jak podał portal „weszło.com” „Nafciarze” mają zaległości finansowe, a niektórzy piłkarze mogą tym samym przedwcześnie rozwiązać kontrakt. – Nie ukrywam, że są drobne przesunięcia w płatnościach, ale o tym zawodnicy są informowani na bieżąco. Regulujemy zobowiązania [...] To nie jest prawda. Maksymalnie trzy-cztery tygodnie – powiedział Tomasz Marzec, prezes Wisły Płock, pytany przez Jakuba Białka i Macieja Wąsowskiego w programie „Weszłopolscy”.

Nastroje w Płocku są więc nienajlepsze, dlatego Górnik chcąc myśleć o utrzymaniu powinien zrobić wszystko by zapunktować na wyjeździe, najlepiej za trzy punkty. Tym bardziej, że drużyna z Łęcznej może pochwalić się serią siedmiu ligowych meczów bez porażki, a jesienią potrafiła ograć u siebie ekipę z Płocka.

Spotkanie Wisły Płock z Górnikiem Łęczna zaplanowano na niedzielę o godzinie 12.30. Mecz będzie można obejrzeć w Canal+ Sport.

Dublet Amarala

PIŁKARSKI FORTUNA PUCHAR POLSKI Lech Poznań pokonał w Zabrzu tamtejszego Górnika i uzupełnił skład półfinalistów tegorocznej edycji krajowego pucharu

„Kolejorz” był faworytem środowej potyczki i nie zawiódł. Goście już przed przerwą wyszli na prowadzenie po strzale Joao Amarala, a po zmianie stron ten sam zawodnik ustalił wynik spotkania i zarazem zapewnił ekipie z Poznania awans.

– Drużyna dobrze wykonała swoją pracę. Od początku dobrze rozpoczęliśmy ten mecz i kontrolowaliśmy go. Może nie stwarzaliśmy dużej liczby sytuacji pod bramką rywali, ale Górnik to dobrze zorganizowana drużyna i nie było to łatwe, żeby wykreować sobie jakieś okazje od samego początku – ocenił na pomeczowej konferencji prasowej Maciej Skorża, trener ekipy z Poznania.

Górnik Zabrze – Lech Poznań 0:2

Bramki: Amaral (31, 58).

Górnik: Sandomierski – Szymański, Wiśniewski, Gryszkiewicz – Pawłowski (46 Krawczyk), Stalmach (46 Kubica), Mvondo (46 Manneh), Dadok, Nowak, Cholewiak (46 Janza) – Podolski (84 Dziedzic).

Lech: van der Hart – Pereira, Salamon, Skrzypczak, Rebocho (87 Douglas) – Velde (46 Skóras), Murawski, Karlstrom (72 Kwiekwesiri), Amaral (82 Marchwiński), Kamiński (72 Ramirez) – Kownacki.

Żółte kartki: Kubica – Karlstrom.

Sędziował: Bartosz Frankowski (Toruń).

PÓŁFINALIŚCI FORTUNA PUCHARU POLSKI: Olimpia Grudziądz, Raków Częstochowa, Legia Warszawa, Lech Poznań. Losowanie par półfinałowych odbędzie się w piątek o godzinie 12 w siedzibie PZPN.

Multi Multi (3.03), godz. 14
2, 8, 12, 15, 17, 21, 23, 24, 30, 32, 33, 37, 45, 49, 61, 64, 65, 73, 74, 78. Plus 64.
Multi Multi (2.03), godz. 21.50
2, 5, 6, 7, 8, 9, 12, 13, 15, 17, 18, 23, 39, 55, 56, 62, 65, 68, 75, 78. Plus 78.
Mini Lotto (2.03)
2, 3, 19, 34, 40.
Ekstra Pensja (2.03)
12, 20, 22, 25, 28 – 3.

Ekstra Premia (2.03)
3, 4, 16, 21, 29 – 4.
Kaskada (3.03), godz. 14
1, 2, 3, 4, 6, 7, 11, 13, 14, 15, 19, 24.
Kaskada (2.03), godz. 21.50
2, 3, 4, 7, 9, 10, 16, 17, 18, 19, 21, 23.
Super Szansa (3.03), godz. 14
0, 1, 4, 3, 9, 4, 6.
Super Szansa (2.03), godz. 21.50
2, 3, 5, 7, 2, 4, 3.

Podróż w nieznane to nie jest wolność

PAMIĘTNIK Myślała, że plecak na plecach, paszport w garści, podróż bez mapy i celu to wolność. Teraz już wie, że tak wygląda droga człowieka, który ucieka przed wojną. Ola, Ukrainka poznana w ośrodku recepcyjnym w Hrubieszowie zgodziła się podzielić nami swoją historię. Poniżej pierwsza część jej „pamiętnika” z uchodźstwa. Ukrainka obiecuje, że przyśle też kolejne relacje ze swojej podróży przez Polskę

Nazywam się Ola Lebedenko. Jestem z Ukrainy. Moja historia zaczęła się od spokojnej kolacji przy stole z rodziną. Zjedliśmy już, kiedy zadzwonili krewni i powiedzieli, że musimy pilnie wyjechać, a nie mamy więcej niż 15 minut. W tym czasie musiałam spakować walizki i zadzwonić do siostry i jej dzieci.

Dostałam komunikat: za 15 minut macie być w mieście, gdzie odbierze was autobus do granicy. W mojej głowie było wiele myśli, a ręce nie słuchały stanu emocjonalnego. Trudno sobie przypomnieć ten kwadrans i to, co przez ten czas robiłam. Byłam bardziej jak maszyna, która wykonuje polecenia, niż jak żywa osoba. Spakowałam plecak, założyłam futro, czapkę, zabrałam pieczeń, butelkę wody, niewielką sumę pieniędzy i wyszłam domu. Nie wiedziałam, czy zobaczę jeszcze kiedykolwiek moje rodzinne miasto.

Kochasz go, a nie wiesz, czy jeszcze zobaczysz

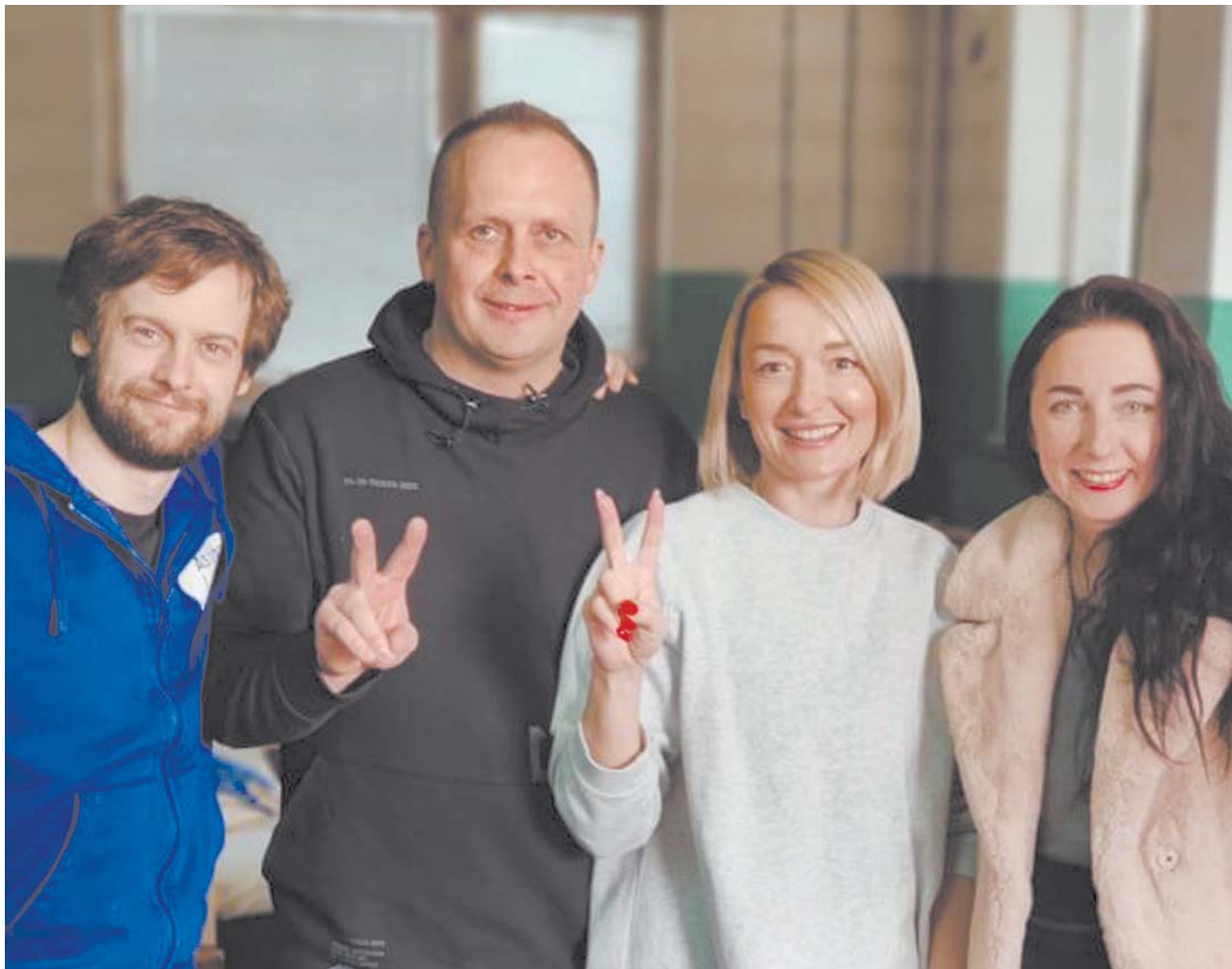
Najtrudniejsza część przed nami... Za 15 minut wyjechaliśmy i najcięższym sprawdzianem dla mnie było pożegnanie się z mężem, którego kocham ponad życie.

Naprawdę bardzo trudno jest spojrzeć w oczy ukochanej osobie, której być może już nigdy w życiu nie zobaczysz.

Droga do granicy była trudna i niepokojąca, wszyscy w autobusie płakali. Granicę przekraczano w nocy. Wyobraź sobie teraz tłum ludzi, którzy wpadają w histerię, że nie wiedzą dokąd idą, co będzie dalej i straszne słowa „Wojna w moim kraju!”. Można to było zobaczyć na filmie o Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej, ale teraz stało się moją rzeczywistością.

Za kordonem pomoc

Granica minęła szybko, pogranicznicy bardzo dobrze pracują, są lojalni wobec ludzi, a także jest im bardzo ciężko teraz. Po przekroczeniu granicy, zostaliśmy poczęstowani herbatą ze słodkimi smakołykami. To było niesamowicie przyjemne i ciepłe, że obcy ludzie opuszczali swoje domy w nocy i pomagali Ukraincom przetrwać żalobę.



To są ludzie, którzy przyjęli nas w domu. Po lewej Marcin Pszenniak, za nim Łukasz Stoma i Olga Adamowicz. Ci ludzie nie śpią przez kilka dni, aby pomóc ludziom z Ukrainy. Proszę wskazać w artykule te osoby, które są teraz bohaterami w Waszym kraju i robią wszystko, aby ratować Ukraińców – pisze Ola (po prawej stronie)



Ola (druga z lewej) z krewnymi i innymi ukraińskimi kobietami przed wyjazdem z Lublina do Wrocławia. Na zdjęciu także Robert Kozar, którego nazywają aniołem i jego przyjaciel Artur, wolontariusz

Madzia podeszła do nas i zapytała, dokąd jedziemy. Najgorsze było to, że nie miałyśmy z siostrą dokąd pójść. Nie mamy w Polsce rodziny, przyjaciół. Nigdzie konkretnie nie jechałyśmy. To był przerażający moment.

Plecak na ramionach, paszport w rękach i jedziesz bez mapy, bez kierunku, po prostu uciekasz z kraju. Kiedyś taką sytuację nazywałabym wolnością, gdy poruszasz się bez kierunku podróży. Ale teraz ta nasza „wolność” jest spowodowana strachem i niepewnością, co będzie dalej...

Magdalena wysłała nas do schroniska (ośrodka recepcyjnego w Hrubieszowie – red.) i przekazała Robertowi. Później nazwałam Roberta aniołem, który robi dobry uczynek dla Ukraińców.

Wielkie, dobre serce

To bardzo wrażliwa i miła osoba, która uwielbia pomagać ludziom. Ma wielkie, dobre serce. W schronisku byliśmy traktowani jak krewni. Dostaliśmy wszystko, czego potrzebowaliśmy.

Serdecznie dziękuję za tak ciepłe i serdeczne przyjęcie nas, uchodźców. Wolontariusze starają się pomóc wszystkim. W tym celu kłaniają się nisko. Na drugi dzień Robert zabrał nas do domu Olgi Adamowicz i jej mamy Ludmiły w Lublinie. One oddały swój dom Ukraińcom, a same zamieszkały w hotelu.

Polscy wolontariusze to ludzie, którzy śpią 4 godziny dziennie, prawie nie jedzą i myślą o pomocy uchodźcom 24/7. Ludzie, których nazwałabym „rękami Boga”. Przez nich on czyni dobre uczynki na ziemi. Nigdy w życiu nie widziałem tak dobrych ludzi. Ale codziennie przychodzi wielu Ukraińców i nie ma dla nich miejsca na nocleg. Moja rodzina i ja postanowiliśmy przejechać 500 km, aby zrobić miejsce dla innych. Nie wiemy, co będzie z nami dalej, ale mamy wielką nadzieję, że ta historia będzie miała dobre zakończenie.

W czwartek Ola, ze swoją siostrą i jej córką, a także kilkorgiem innych Ukraińców miała ruszyć z Lublina do Wrocławia. Podróżują pociągiem, bo nikt z nich nie ma samochodu. Jadą dalej w nieznane. Wiedzą, że będą mieć dach nad głową. Nic więcej.

● **CIĄG DALSZY W PONIEDZIAŁEK (OPR. AK)**